KURJE[illegible] ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik [illegible]tyczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXI. [illegible]OWIEC, NIEDZIELA 3 SIERPNIA 1930 R. Nr. 177

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.[illegible] zł. (zagranica 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy.

Gorączkowa mobilizacja

WSZYSTKICH ODŁAMÓW B. LEGJONISTÓW.

WARSZAWA, 2.8. — Od kilku dni trwa w stolicy i w kraju gorączkowa mobilizacja wszystkich b. legjonistów przed zjazdami wrogich sobie odłamów w Radomiu i w Krakowie.

Z Warszawy wyjechało na prowincję wielu agitatorów jednej i drugiej strony by pozyskać możliwie największą ilość zwolenników. Grupa pp. Thugutta, Arciszewskiego i Struga ma rzekomo już kilkuset zarejestrowanych członków.

Wielu b. legjonistów i peowiaków, wobec rozbicia i fermentów ma zamiar wogóle powstrzymać się od udziału w polityce.

Program zjazdu

LEGJONISTÓW W RADOMIU.

WARSZAWA, 2.8 (Tel. wł.). Program zjazdu legjonistów w Radomiu został ustalony. Po nabożeństwie odprawionem przez ks. biskupa Bandurskiego odbędzie się defilada przed marsz. Piłsudskim, o godz. 1 obiad, o godz. 4 akademja z mowami premjera Sławka i gen. Rydza - Smigłego, o godz. 19 wieczerza, a o godz. 9 raut.

Zamówienia rządowe

DLA PRZEMYSŁU.

WARSZAWA, 2.8 (Tel. wł.). Komitet ekonomiczny Rady ministrów postanowił upoważnić ministrów resortów gospodarczych do poczynienia w przemyśle zamówień, które mają być wykonane w latach: 1931—32 i 1932—33. W ten sposób złagodzony będzie kryzys gospodarczy.

Eksport węgla

DROGĄ MORSKĄ.

WARSZAWA, 2.8 (Tel. wł.). Eksport węgla polskiego drogą morską wynosił w lipcu rb. 716.110 tonn. W porównaniu z lipcem ub. r. przeładunek zmniejszył się tylko o 0.4 proc.

Demonstracje komunistycz.

WSZĘDZIE ZAWIODŁY.

WARSZAWA, 2-8. Nietylko w Polsce, lecz i w całej Europie zapowiedziane na wczoraj bardzo szumnie demonstracje komunistyczne „przeciwko wojnie" wypadły zupełnie blado. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

Tylko z Nowego Jorku nadeszła wiadomość, że w samym środku miasta odbyło się zgromadzenie komunistyczne, które miało na celu nietylko zaprotestowanie przeciwko „imperjalizmowi państw burżuazyjnych", lecz również przeciwko zarządzeniu w sprawie komunistycznej propagandy w St. Zjednoczonych. Policja zmuszona była do interwencji, podczas której puściła w ruch pałki gumowe. Kilkadziesiąt osób odniosło rany.

Katastrofa samolotu

WOJSKOWEGO WE FRANCJI.

PARYŻ, 2-8. — Donoszą z Montpellier, że wczoraj w godzinach wieczornych spadł z wielkiej wysokości samolot wojskowy, na którym, wskutek defektu motoru, wybuchł pożar. Samolot spadł na pole, na którem pracowało kilku robotników. Po długich usiłowaniach zdołano ugasić ogień i wydobyć z pod szczątków aparatu zwęglone ciała dwóch pilotów wojskowych.

Ministrowie francuscy

Eynac i Pernot w Krakowie.

KRAKÓW, 2-8. (PAT.) Dziś o godz. 9 rano przyleciał do Krakowa na aparacie polskim Fokker z Dęblina francuski minister lotnictwa Eynac w towarzystwie szefa dep. lotnictwa M. S. W. płk. Rayskiego i szefa francuskiej misji wojskowej w Polsce gen. Demain, oraz grona sztabu oficerów polskich i francuskich.

Naprzeciw zbliżającego się samolotu z ministrem Eynaciem wyleciała eskadra 2 pułku lotniczego, towarzysząc p. ministrowi do lotniska w Rakowicach. Na lotnisku powitali gościa przedstawiciele władz i wojskowości. P. minister odebrał raport od dowódcy 2 pułku lotniczego, a następnie po odbyciu przeglądu całego pułku odjechał do hotelu Francuskiego. Po krótkim odpoczynku zwiedził p. minister zabytki Krakowa, oprowadzany przez p. Pusłowskiego.

O godz. 9.40 rano przybył z Warszawy do Krakowa francuski minister robót publicznych p. Pernot z małżonką w towarzystwie p. Roberta Le Balle, prof. prawa na uniwersytecie w Lille i p. Antoniego Jażdżewskiego radcy Ministerstwa spraw zagranicznych. Po powitaniu p. minister wraz z otoczeniem pojechał do hotelu Francuskiego, poczem oprowadzany przez p. Łozińską zwiedził zabytki Krakowa, w szczególności Wawel, kościół Marjacki, bibljotekę Jagiellońską i Muzeum Narodowe.

O godz. 13 p. wojewoda dr. Kwaśniewski podejmował obu pp. ministrów wraz z otoczeniem śniadaniem w Starym Teatrze, w którem nadto wzięli udział wiceminister Czapski, szef francuskiej misji wojskowej generał Demain, prezydent miasta Krakowa senator inż. Rolle i inni.

Po śniadaniu goście udali się na zwiedzenie salin do Wieliczki, a o g. 16 min. Eynac odleciał do Warszawy. P. min. Pernot zatrzyma się w Krakowie do wieczora i był obecny na przedstawieniu operetki lwowskiej w teatrze miejskim. W nocy odjechał do Pragi.

Nieustające wrzenie w Indjach

Krwawe rozruchy uliczne w Bombaju.

BOMBAJ, 2-8. — Na ulicach Bombaju przyszło do nowych gwałtownych starć między ochotnikami akcji Gandhiego a policją. Aresztowano przywódcę Pandit Milaviya i prezydenta kongresu Willabaj Patel, oraz innych przywódców nacjonalistycznego ruchu hinduskiego w liczbie 10. Pozatem aresztowano licznych demonstrantów ulicznych, w ogólnej liczbie 52, w tem 40 kobiet, które jednak prawdopodobnie po przesłuchaniu będą natychmiast wypuszczone na wolność.

Do starć tych doszło podczas pochodu ulicznego, który usiłowała rozbić policja. Gdy uczestnicy pochodu nie usłuchali wezwania policji do rozejścia się, policjanci użyli swych lasek bambusowych, przyczem ranili około 200 ludzi.

LONDYN, 2-8. — Bojkot towarów zagranicznych przyjął nowe formy, pomimo ostrego przeciwdziałania rządu angielskiego. Członkowie kongresu narodowego obchodzą stacje kolejowe i sprawdzają, czy nie wysyłane jest z Bombaju do innych miejscowości hinduskich sukno, pochodzenia zagranicznego. Wszystkie pojazdy są kontrolowane i w razie stwierdzenia, że zawierają one towar zagraniczny, sprawdzający kładą się na jezdnie przed wozem, uniemożliwiając tem samem dalszy transport. Policja aresztowała 15 takich kontrolerów, z których 8 skazano na 4 miesiące więzienia.

OGNIEM i MIECZEM

niszczą Chiny komuniści.

LONDYN, 2.8. — Według doniesień z Szanghaju bandy komunistyczne przed opuszczeniem Czang - Cza rozstrzelały 30 oficerów wojsk nankińskich oraz uprowadziły z sobą 300 najbogatszych obywateli celem otrzymania okupu.

Miasto przedstawia okropny widok zniszczenia. Wszystkie gmachy rządowe, szkoły i szpitale zostały obrabowane. Również siedziby cudzoziemców ucierpiały.

Bandy komunistyczne cofnęły się w kierunku Hankau. Koncesje cudzoziemskie są przepełnione uciekinierami zagrożonych terenów, przeważnie Chińczykami. Komuniści wysadzili w powietrze most żelazny, położony w o dległości 50 km. od miasta.

Czang-Kaj-Czek wysłał przeciwko bandom komunistycznym dwie dywizje wojska, które mają wzmocnić garnizon Hankau. Krążownik angielski „Cumberland" stoi w pogotowiu celem wzięcia na pokład obywateli angielskich oraz innych cudzoziemców.

Niemal cała prowincja Kiangsi jest zajęta przez bandy komunistyczne. Wojska rządowe ewakuują Wang-Czang i Kiu-Kjang. Cudzoziemcy opuszczają w popłochu Kiu-Kjang, do którego zbliżają się bandy komunistyczne w sile zgórą 4.000 ludzi. Z Tsing - Tsao wysłano do Kiu-Kjang dwa burzyciele angielskie celem odwiezienia cudzoziemców do Szanghaju.

Siły policyjne w Szanghaju zostały wzmocnione. Generał Feng-Wang i inni przywódcy wojsk północnych wydali odezwę do narodu, nawołując do odparcia niebezpieczeństwa czerwonego, oraz żądając ustąpienia Czang-Kaj-Czeka.

Gabinet japoński postanowił zażądać satysfakcji za spalenie gmachu konsulatu japońskiego w Czang-Cza, oraz konfiskatę własności swych obywateli. Flotylla torpedowców japońskich stoi w pogotowiu do wyruszenia na wody rzeki Jang-Tse. W Tokio szanse rządu nankińskiego, który musi walczyć na dwa fronty, są oceniane dość pesymistycznie.

Termin koronacji

KRÓLA KAROLA II.

WIEDEŃ, 2-8. (PAT.) Według doniesień dzienników z Bukaresztu, ustalił król Karol, w porozumieniu z premjerem Maniu, termin koronacji na dzień 21 września.

Choroba Mussoliniego

MA PRZEDZIURAWIONY ŻOŁĄDEK.

BERLIN, 2.8. — Według wiarogodnych doniesień nadeszłych z Rzymu do Tessin (Szwajcarja) mimo wszelkich zaprzeczeń urzędowych Mussolini od dłuższego czasu cierpi na niedomagania żołądkowe, które ostatnio doszły do takiego stadjum, że ściana żołądka została przedziurawiona.

Lekarze chwilowo nie chcą podjąć się operacji, ponieważ nie mogą wziąć na siebie odpowiedzialności za jej wynik. Mimo choroby Mussolini, zachowujący ostrą djetę, nie przerwał swej normalnej pracy.

Fiasko pożyczki wewnętrznej

W SOWIETACH.

BERLIN, 2-8. Według doniesień z Moskwy, urzędowe koła sowieckie stwierdzają, że pożyczka pod hasłem „pięcioletni plan w ciągu czterech lat", doznała zupełnego niepowodzenia. Subskrypcje robotników z kolektywów rolnych zupełnie nie wystarczają na pokrycie potrzeb skarbu, wobec czego postanowiono wzmocnić propagandę na rzecz pożyczki, specjalnie zaś polecono urzędnikom państwowym intensywne zbieranie podpisów na pożyczkę na wsi.

Skandaliczny wyrok

SĄDU NIEMIECKIEGO.

BERLIN, 2.8. — Przed kilku tygodniami była w Niemczech i we Francji głośna, afera pływaka francuskiego Cuvelliera, który brał udział w zawodach pływackich w mieście niemieckiem Zeitz. Po zawodach Cuvellier był zaproszony na zabawę taneczną, w czasie której Niemiec Schröder został ugodzony nożem, Cuvelliera zaś lekko poturbowano. Jako na sprawcę zranienia wskazał Schröder na Cuvelliera.

Mimo zeznań świadków, którzy zupełnie oczyścili Francuza z zarzutu, sąd doraźny w Zeitz skazał go na 4 miesiące więzienia i natychmiast osadził w areszcie. Dopiero wskutek interwencji dyplomatycznej wypuszczono go za kaucją.

Wczoraj odbyła się w sądzie krajowym w Weissenfeld rozprawa odwoławcza. I tym razem świadkowie poza Schröderem stwierdzili, że Cuvellier jest niewinny, zeznali oni, że między Francuzem, a Schröderem znajdował się znany narodowy socjalista, wobec czego Cuvellier nie mógł nawet zadać ciosu.

Sąd jednak odrzucił odwołanie i utrzymał w mocy wyrok poprzedni.

PARYŻ, 2.8. — Wyrok skazujący Cuvelliera wywołał w całej prasie francuskiej niezwykłe oburzenie.

Dzienniki podnoszą fakt, że sąd apelacyjny dał wiarę zeznaniom napastników, a nie pokrzywdzonego pływaka i jego świadków, co wskazuje na to, że sędziowie od początku zdecydowani byli wydać wyrok skazujący.

Sprawa ewentualnej interwencji dyplomatycznej w związku z wyrokiem skazującym nie została jeszcze zdecydowana.

PRZEGLĄD PRASY.

Apolityczny Związek Legjon.

POWSTAJE W KRAKOWIE.

Krakowska „Myśl Legjonowa" ogłasza następującą odezwę:

„Koledzy Legjoniści!

Towarzysze broni Legjoniści lwowscy zrzucili już jarzmo dyktatorskiego prezesa Schmala jak również rozpędzili sklikowany przez niego zarząd Związku. Powstał nowy Związek we Lwowie, z prof. K. Hartlebem jako prezesem na czele i przeszło 400 rzeczywistych legjonistów zgłosiło swój udział w akcji odczyszczania stosunków w Związkach Legjonowych i pomiędzy Legjonistami.

Kraków jest kolebką ruchu strzeleckiego i legjonowego i od szeregu lat podjął walkę sanacyjną w sprawie idei legjonowej i odczyszczenia stosunków, które kamieniem zaciążyły w sercach prawdziwych legjonistów. Musimy i my za przykładem Lwowa założyć nowy Związek Legjonistów, skończyć raz wreszcie ze zgrupowaną kliką macherów pomajowych, którzy dyktatorsko opanowali Związek Legjonistów w Krakowie, tyranizując zasłużonych Legjonistów, wprowadzili ideę legjonową na stronnicze polityczne tory, spiugawili bohaterski sztandar Legjonowy, żerując i biesiadując bezkarnie na swoich stanowiskach".

Odezwa zapowiada, że w tym celu odbędzie się w najbliższym czasie zebranie legjonistów. Zgłoszenia należy nadsyłać do redakcji „Myśli Legjonowej" w Krakowie, ul. Długa 74.

Dla „wygody" obywateli

„ABC" omawia zarządzenie monopolu spirytusowego co do wypuszczenia do sprzedaży małych, kilkudziesięciogroszowych, łatwych do nabycia nawet dla najbiedniejszych — buteleczek wódki i sarkastycznie pisze:

Co za genjalny pomysł! Jednem pociągnięciem pióra Ministerstwo skarbu dokonało dwu doniosłych reform: finansowej i społecznej. Dzięki udostępnieniu wódki, w dobie kryzysu gospodarczego, najbiedniejszym nawet masom, wzmoże się konsumcja alkoholu i zapełnią kasy monopolowe, a równocześnie trunek ten otrzyma urzędowy awans na artykuł pierwszej potrzeby.

Nie udało się z „tanim chlebem" może uda się z udostępnionym kieliszkiem. Jak ma być twórczość, niech będzie naprawdę radosna!

A następnie dodaje, że trzeba myśleć o reformie podatkowej, o zwalczaniu kryzysu. Ale

rząd obecny posiada widocznie inny pogląd na tę sprawę. Przechodzi obojętnie obok powszechnie wysuwanego postulatu reformy podatkowej, a gdy zmniejszają się wpływy skarbowe, chwyta za receptę fiskalną, albo wydaje... kieszonkowe butelki z wódką.

Drobne porcje wódki, to ułatwienie pijaństwa, chorób, rozpusty, zwyrodnienia. Czyż nie wstyd doprawdy że monopol puszcza się na takie historje.

Teror i sabotaże Rusinów.

Prasa lwowska z niepokojem podnosi fakt wzmożonej akcji terorystycznej Rusinów w Małopolsce Wschodniej. Pisma ciągle notują wypadki podpaleń, napadów na ambulanse pocztowe itd. Łagodny wyrok w sprawie 17 członków ukraińskiej organizacji wojskowej, która dokonała zamachu dynamitowego na Targi Wschodnie, jeszcze bardziej rozzuchwalił terorystów ukraińskich. „Lwowski Kurjer Poranny", zwracając na to groźne zjawisko, pisze:

Niewątpliwie wzmożenie działalności organizacyj rewolucyjnych ukraińskich nie może się dziać bez dalszej inspiracji Berlina, bez dopływu nowych na ten cel środków, bez komendy Konowalca czy jak się tam nazywa ten jakiś zbir ukraiński, na usługach Berlina pozostający. Berlinowi w obecnej chwili w pełnym toku będącej akcji o rewizję granic polsko-niemieckich możliwość wskazywania na rozstrój panujący w Polsce na wschodnich ziemiach jest pożądana wobec zbliżającej się sesji Ligi Narodów, wskazana, a wobec dalszych zamysłów rewindykacyjnych Niemiec niemal konieczna.

I dlatego:

...nie „Kisiela" nam teraz potrzeba w tej chwili — w tej sytuacji „Jeremi Wiśniowiecki" musi tryumfować.

Zbyt silnie tkwią w działaczach U. O. W. pierwiastki wschodu i metody wschodu, by wymiar sprawiedliwości na modłę zachodnio-europejską humanitarny, idealizujący, mógł skutek odnieść.

Bezwzględność środków i surowość kar jest konieczna, aby szerzeniem postrachu i terorem odstraszyć tych, którzy bandyckiemi środkami burzą ład i porządek na kresach, od powtarzania czynów.

Inaczej rozwielmożni się nieład, nieład wstrząśnie temi kresami, nieład do którego opanowania potem zbyt wielu ofiar będzie potrzeba.

Prorządowe „Słowo Polskie" domaga się „zdjęcia rękawiczki" w stosunku do ukraińców:

Społeczeństwo musi na te wzmożone zakusy odpowiedzieć wzmożoną solidarnością i twardą postawą.

Twardej ręki domagamy się również od rządu. Nietylko w tępieniu zbrodniczości, ale i w dławieniu jej źródeł.

Źródłami temi są różnego rodzaju organizacje gimnastyczne, rzekomo harcerskie, oświatowe i gospodarcze. A szczytem naszej naiwności jest subwencjonowanie tych organizacyj, które dziękują następnie za pomoc... kulą rewolwerową.

Na miejscu napadu pod Bóbrką

Zbrodnia Ukraińskiej Organizacji Wojskowej.

LWÓW, 1.8. — Dziś nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że napad na wóz pocztowy między Chlebowicami a Bóbrką został uplanowany i wykonany przez członków „ukraińskiej organizacji wojskowej".

ORGANIZACJA NAPADU.

Świadczą o tem dwie okoliczności: przedewszystkiem legitymacja tej organizacji, którą znaleziono przy zabitym bojowcu, oraz trójkowy system, jakim dokonano napadu. Zwyczajem bandytów ukraińskich w napadzie brały udział dwie trójki; właściwego napadu dokonali ludzie zamiejscowi, prowadzeni przez trójkę, doskonale z terenem obeznaną, która zgóry przygotowała wszystkie szczegóły napadu i wyznaczyła jego dzień.

O zmawstwie, z jakim tego napadu dokonano, świadczy między innymi to również, że za miejsce obrano teren, gdzie prawie nikt nie przechodzi, znajdują się tam bowiem pola, przy których w obecnej porze roku nic nie ma do roboty. Wzięli to pod uwagę bandyci, albowiem okoliczność, że nikt ich nie zauważy, bardzo ułatwiała ucieczkę.

PRZEBIEG WYPADKÓW.

Już zrana w dniu napadu ludzie, jadący do pociągu, zauważyli trzech osobników, którzy od paru dni kręcili się po okolicy. Wóz z pieniędzmi wyruszył z Chlebowic w kierunku Bóbrki pod konwojem posterunkowego Molewskiego. W wozie znajdowało się 55.000 pieniędzy skarbowych, przeznaczonych na wypłatę pensji dla urzędników, poza tem zaś było nieco przesyłek prywatnych na sumę około 2.000 złotych.

STRZAŁY DO POLICJANTA.

Gdy wóz z pieniędzmi dojechał do fatalnego miejsca, zarówno woźnica, jak i posterunkowy Molewski zauważyli podejrzanych ludzi, z których dwaj szli po jednej stronie, trzeci zaś po drugiej stronie gościńca. W pewnej chwili, gdy wóz zupełnie się do nich zbliżył, jeden z bandytów nachylił się, jakby dla zasznurowania trzewika, błyskawicznym ruchem wyjął rewolwer i wystrzelił w kierunku posterunkowego z odległości zaledwie dwu metrów. Strzał był śmiertelny, a chociaż Molewski nie mógł się już ruszać, dano do niego jeszcze kilkanaście strzałów.

Woźnica, którego wyrzucono z wozu, pobiegł w kierunku Chlebowic, gdzie zaalarmował policję. Stąd zaalarmowano również inne posterunki policyjne, a tymczasem przejeżdżający samochodem obok miejsca napadu ziemianin z okolicy zabrał konającego Molewskiego do szpitala. W szpitalu zwątpiono w skuteczność pomocy, gdyż policjant był dosłownie podziurawiony kulami. W kilka godzin później Molewski wyzionął ducha.

POŚCIG.

Kierując się wskazówkami, jakie dali ci ludzie, którzy przed napadem jeszcze widzieli podejrzanych osobników, oraz udzielonemi przez umierającego informacjami, policja rozpoczęła pościg przedewszystkiem w kierunku dębowego lasku, który znajduje się blisko miejsca napadu.

Ledwo policjanci znaleźli się w tym lesie, już usłyszeli strzał. Policjant, do którego ten strzał skierowano, natychmiast zeskoczył z konia, i to zapewne ocaliło mu życie, gdyż w dalszym ciągu padło w tym samym kierunku kilka jeszcze strzałów. Policjant odpowiedział strzałami, z których jeden, jak się później okazało, trafił niewidocznego bandytę w nogę, drugi w pierś, trzeci zaś w czaszkę.

ZNALEZIENIE JEDNEGO Z BANDYTÓW.

Według wskazówek ludności, bandyci rozbiegli się w kilku kierunkach. Po przejrzeniu ubrań zabitego opryszka, okazało się, że posiada on dowody osobiste Grzegorza Piseckiego, jest synem proboszcza grecko - katolickiego i ma lat 24. Należał do ukraińskiej organizacji wojskowej, a do wzięcia udziału w napadzie był tak dalece przygotowany, że miał nietylko broń, lecz i dwa ubrania na sobie, co miało ułatwić mu zatarcie śladów.

Tymczasem nadeszły silne posterunki policyjne nietylko z Bóbrki, lecz nawet ze Lwowa; wszystkie te oddziały razem przy pomocy psa policyjnego rozpoczęły ściganie opryszków. Dopiero zapadający mrok zmusił do przerwania pościgu. Niestety, w ciągu nocy padał ulewny deszcz, co na pewien czas uniemożliwiło użycie psa, jednakowoż w czwartek w ciągu dnia w dalszym ciągu przetrząsano okoliczne lasy.

W parę godzin po napadzie, na stacji kolejowej aresztowano trzech podejrzanych osobników, wieczorem zaś znaleziono czwartego, który miał świeżo używany rewolwer. Śledztwo, prowadzone przez władze lwowskie, skierowane jest przedewszystkiem po linji stwierdzenia, kto zaopiekował się na miejscu napastnikami, którzy ukrywali się około trzech dni; dalej— kto ich powiadomił o wysłaniu ze Lwowa pieniędzy.

POMOC DLA RODZINY MOLEWSKIEGO.

Ponieważ post. Molewski padł na posterunku, osierociwszy żonę i pięcioro drobnych dzieci, więc na terenie Lwowa powstała myśl zajęcia się sierotami po zamordowanym, który był jedynym żywicielem i opiekunem całej rodziny. Ponieważ miasto Lwów znane jest w całej Polsce jako najbardziej patrjotyczne i pełne poświęceń, więc należy przypuszczać, że w krótkim czasie zbierze się ta suma, która pozwoli wdowie i sierotom po Molewskim nie przymierać głodem. Pisma otworzyły listę składek.

Jan Kiepura i 17.000 dziewic

Złośliwy feljeton włoskiego dziennika o polskim śpiewaku

Pod takim tytułem „Corriere della Sera" zamieściło we wtorkowym numerze złośliwy feljeton o śpiewaku Kiepurze.

— Polski tenor Kiepura — pisze „Corriere della Sera" — podał do publicznej wiadomości, za pośrednictwem gazet, iż jest gotów poślubić angielską miss i że w związku z tem otrzymał 17 tys. listów. Anglja nie mogła marzyć o takiem szczęściu — a tymczasem zdobywa je. Rzecz prosta, że nie zechce wypuścić tej cudownej okazji.

— Panienki z Anglji rodem wysunęły się na pierwszy plan. Ach! Zostać signorą Kiepura. O zaszczycie!... o błogostanie!... Siedemnaście tysięcy listów pofrunęło w kierunku tenora, listów, zawierających postulaty siedemnastu tysięcy dziewic. Siedemnaście tysięcy rąk wyciągnęło się ku niemu. Właściwie jest tych rączek aż trzydzieści cztery tysiące, ale wszak w grę wchodzi tylko jedna ręka od pary, ta właśnie, którą się „oddaje", ręka symboliczna, ręka — że tak powiemy — ślubna.

— Bywali na świecie ludzie, mający powodzenie w sprawach miłosnych, bywali, są i będą, ale któryż z nich może pochlubić się siedemnastu tysiącami podbitych serc niewieścich?

— Prawda, że polscy tenorzy nie rodzą się codziennie i że posada międzynarodowego amanta wakuje od dnia śmierci Valentina, ale wszak te siedemnaście tysięcy rąk wyciągnęło się do Jana Kiepury, nietylko dlatego, że jest piękny, ale także dlatego, że posiada niezwykłe zalety — jako to: uprzejmość, skromność (wykazał ją naprzykład po swym występie w medjolańskiej „La Scala", kiedy ogłosił wszem i wobec, że operę włoską spotkał niebywały zaszczyt...), ponadto Jan Kiepura posiada trzydzieści pięć tysięcy szterlingów rocznego dochodu.

— Brak mu jednak pewnej dodatniej cechy. Mianowicie — dyskrecji. Gdy poniektóra „donzella" rzeknie młodzieńcowi, że go kocha, młodzieniec winien owe dwa słówka przechowywać w skrytce serca, nie wolno mu rozgłaszać ich światu. Natomiast Jan Kiepura kompromituje siedemnaście tysięcy panienek, i to za jednym zamachem. Wprawdzie nie zdradza ich nazwisk, ale wszak wiadomą jest rzeczą, że sekret, z którego zdjęto pieczęć milczenia, niebawem całkowicie stanie się własnością ludzkości. Tylko patrzeć, ujawni się identyczność siedemnastu tysięcy niewinnych gołąbek. Wystarczy rumieniec, jakim obleje się liczko panienki „która usłyszała wymówione głośno imię „niezwyciężonego". Rumieniec ten będzie komentowany przez cały naród.

— O, gdyby Kiepura mógł zaślubić siedemnaście tysięcy dziewic...

— Ale nawet gdy się jest tenorem, w dodatku Polakiem, w dodatku sławnym, ma się prawo zaręczyć tylko z jedną. Wszystkie pozostałe — wyśmiane, odepchnięte, pędzić będą noce bezsenne, płaczliwym głosem wzywając: Kiepura! Kiepura!... Wreszcie spali je żar nienasyconej miłości i poniosą ich ciała na wieczny sen do mogiły, nad którą zapłacze wierzba płacząca.

— Kiepura prześcignął Atyllę. Bowiem król Hunnów uśmiercił tylko świętą Urszulę i jedenaście tysięcy jej towarzyszek, zaś Kiepura zabił około pięć tysięcy dziewięćset dziewięćdziesiąt niewiast więcej...

Tyle „Corriere della Sera". Prawdopodobnie polski tenor mówił o 17 tysiącach dziewic w żarcie, a włoski dziennik wziął jego słowa na serjo i zbyt złośliwie potraktował polskiego śpiewaka.

Waldemaras był szpiegiem.

Haniebny upadek dyktatora litewskiego.

Okoliczności, towarzyszące wywiezieniu z Kowna b. dyktatora litewskiego Waldemarasa i internowanie go w zapadłym kącie kraju były dotąd dość niejasne. Rząd litewski najwyraźniej unikał nadawania tej sprawie szerokiego rozgłosu, ograniczając się **wydaniem krótkiego komunikatu komendanta Kowna.** Prasa litewska, jęcząca pod cenzurą wojskową, musi zachowywać milczenie.

Tymczasem z Królewca i Gdańska dochodzą **wiadomości, wyświetlające całą tę sprawę.** Okazuje się, że rząd Litwy jest jakoby w posiadaniu dowodów, iż p. August Waldemaras, b. dyktator, premjer i minister spraw zagranicznych, przez cały czas swego hałaśliwego urzędowania w Kownie **pozostawał w służbie wywiadu niemieckiego do ostatniej chwili.** Działał on stale nietylko w myśl instrukcyj otrzymywanych z Berlina, ale również informował Berlin o wszystkich tajemnicach rządu litewskiego.

Wrażenie w kołach rządowych kowieńskich po wykryciu tych faktów było ogromne. **Prezydent Smetona i rząd Tubialisa nie wiedzieli wprost co począć.** Postanowiono więc narazie internować Waldemarasa i nie podawać do publicznej wiadomości istotnych powodów pozbawienia go wolności. Obawa skandalu jest wielka i **prawdopodobnie Waldemaras będzie, bez procesu, wydalony nazawsze z granic Litwy.** Oczywiście, również i wśród zwolenników byłego dyktatora powstał popłoch.

Formalnie zaś podnoszona jest w stosunku do Waldemarasa, prócz sprawy podburzających ulotek, także **i sprawa 100 tys. litów z funduszu dyspozycyjnego,** wydanych przez Waldemarasa przed kilku laty, gdy był posłem w Kopenhadze. Waldemaras dotąd wydatków tych niczem nie usprawiedliwił.

Informacje gdańskie podkreślają jednak, że mogą zajść warunki, zmuszające rząd Tubialisa do postawienia sprawy b. dyktatora w **całej okazałości przed kratkami sądowemi.**

Nie możemy oczywiście wiedzieć, o ile są ścisłe **informacje o szpiegowskim zawodzie Waldemarasa.** Nie wydają się jednakże czemś niepraw dopodobnem.

Nawet w naszych czasach karjera Waldemarasa jest czemś osobliwem. Syn kolonisty niemieckiego w Płockiem, nauczyciel gimnazjalny w Petersburgu — wypłynął niespodziewanie jako „rodowity ukrainiec" w okresie zawierania pokoju Brzeskiego przez Niemców z Sowietami. Był wówczas przedstawicielem ukraińskiej republiki ludowej. Rychło jednak potem p. August Waldamar przeistoczył się w rdzennego Litwina Waldemarasa i uprawiał politykę. w najdrobniejszych posunięciach zgodną z intencjami Berlina.

Czynił wszystko co mógł, by **nie dopuścić do jakiegokolwiek porozumienia z Polską,** by rozdmuchać w masach litewskich nienawiść do Polaków i Rzeczypospolitej.

W swem neofickiem zapale zaszedł tak daleko, iż stał się śmieszną figurą groteskową na terenie Ligi Narodów i wogóle w stosunkach międzynarodowych. Smetona musiał go **pozbyć się z rządu, by doreszty nie skompromitował całej polityki litewskiej.**

Można zrozumieć zaciekłość Litwinów i upór w ich pretensjach do Polski, niemających podstaw ani prawnych ani historyczno - społecznych. Wiemy bowiem, iż **nad poróżnieniem Litwy z Polską pracowały długo ręce zaborców** i zaślepionych pionierów litewskiego odrodzenia, ale liczne posunięcia Litwy wskrzeszonej w sporze z Polską zbyt często miały wyraźną markę „Made in Germany". Celował w tem szczególnie Waldemaras. Litwa, zacietrzewiona na wobec Polski oddawała się dobrowolnie w kleszcze niemieckie polityczne i gospodarcze. Dojrzewała powoli, by stać się mogła z czasem prowincją pruską.

Zbyt wielka gorliwość kolonisty niemieckiego Waldemarasa widocznie popsuła tę koronkową robotę. Waldemaras runął, zostawiając po sobie **obrzydliwy rozgłos skandalu.**

Ostateczna **kompromitacja Waldemarasa** zapewne nie przerobi na poczekaniu psychiki litewskiej, ale niewątpliwie **jest czynnikiem sprzyjającym otrzeźwieniu naszego sąsiada,** który wreszcie musi pozbyć się swej ślepoty i zacietrzewienia.

Pomimo szalejącej na Litwie nienawiści do Polaków — naród ten, wierzymy, dojdzie do zrozumienia, iż cały spór z Polską jest tylko pożyteczny dla spadkobierców krzyżackich i że sąsiedzka zgoda i przyjaźń pomiędzy narodami, które przez całe wieki żyły z sobą po bratersku, jest koniecznością dziejową. Litwa zaś skłócona z Polską prędzej czy później musi podzielić los wynarodowionych przez Niemców Prusaków.





Remont wieży Jasnogórskiej.

Ocalenie zabytku narodowego.

Od dłuższego już czasu prowadzone są na Jasnej Górze roboty **przy rozszerzeniu i przebudowie kaplicy Matki Boskiej.** Kosztowne te roboty, pochłaniające duże sumy, są bardzo daleko posunięte i dziś już po usunięciu rusztowań podziwiać można ich wyniki i celowość. Ostatnio np. sprowadzone zostały już piękne odrzwia marmurowe do kaplicy.

Niezależnie od tych robót zarząd Bazyliki widział się zmuszonym przeprowadzić niezwłoczny **remont całej górnej, żelaznej części wieży Jasnogórskiej,** która ucierpiała wskutek rdzy w ciągu wielu lat, jak również wskutek podziurawienia przed wojną podczas pamiętnego ostrzeliwania przez moskali rzekomo ukrywającego się tam złoczyńcy. Przez te otwory właśnie dostawała się woda do wnętrza, powodując rdzewienie blachy.

Powierzono tedy trudne prace remontowe jednej z wyspecjalizowanych firm warszawskich i z początkiem lipca rozpoczęto roboty, polegające na zmianie niektórych części zniszczonych na nowe, skrobaniu, malowaniu itp. Obecnie już z wierzchołka od krzyża i kruka zdjęte rusztowania zewnętrzne, które widnieją teraz na najwyższej galerji. Równocześnie remont prowadzony jest i w wewnętrznych kondygnacjach wieży, jak i remont schodów.

Bardzo trudne i kosztowne te roboty trwać będą jeszcze kilka tygodni

NAJAZD AMERYKAŃSKI

na Paryż.

Nawet na tle olbrzymiego ruchu przyjezdnych, jaki stale panuje w stolicy Francji, dzień 26 lipca był dniem wyjątkowym. Bo oto radjo i telegramy prasowe oznajmiły fakt niezwykły, przybycie w jednym dniu do Cherbourga

pięciu wielkich okrętów,

transatlantyckich, z których każdy niósł po tysiąc pasażerów. Wszyscy ci turyści udali się bezpośrednio do Paryża.

Od południa dworzec Saint - Lazare przybrał wygląd podobny do tego, jaki miały dworce wielkich miast

podczas mobilizacji

i wojennych wędrówek narodów. Na perony poczęły zajeżdżać co pół godziny specjalne pociągi pośpieszne, natłoczone podróżnymi i ich bagażami. Między godziną 12 a 3 popołudniu przybyli pasażerowie parowca „Bremen", potem kolejno „Lewiatana", „Berengarji", „Majestick" i „Columbusa", reprezentujący wszystkie rasy i wszystkie klasy społeczne Ameryki.

Widziało się tam rodziny robotnicze, ojców w płóciennych marynarkach i słomkowych kapeluszach, dzieci z obnażonemi głowami i łydkami, wszystko otoczone nieprawdopodobnemi bagażami, obok nich bogatych turystów i wspaniałe kufry, grupy studentów w swetrach i studentek w sportowych kostjumach. Wśród najwybitniejszych osobistości pisma paryskie notują przybycie

panny Rockefeller,

córki słynnego miljardera, oraz znanego polityka Williama F. Kenney. Parowiec „Bremen" przywiózł ponadto

sto miljonów franków w złocie

które przetransportowano samochodami pod czujną strażą do skarbca Banku Francuskiego.

O podobnym napływie turystów amerykańskich donoszą z portów angielskich. Widocznie więc rozpoczynają się znowu tak liczne od czasu wielkiej wojny pielgrzymki z Nowego Świata do starej Europy, które podczas ubiegłej zimy chwilowo ustały na skutek krachów giełdowych w Ameryce.

Walka z dumpingiem sowieckim

Ameryka nie przyjmuje drzewa rosyjskiego.

Z Nowego Jorku nadeszła wiadomość, według której dwu okrętom sowieckim, zdążającym do portów amerykańskich odmówiono prawa wyładowania papierówki, przeznaczonej dla amerykańskich papierni. W ślad za tem zarządzeniem rządu waszyngtońskiego spodziewanie jest **odmówienie prawa wyładowania w portach amerykańskich dalszym 32 okrętom,** wiozącym towar sowiecki.

Amerykańska federacja górników oraz związek pracowników przemysłu transportowego (razem około pół miljona członków) odniosły się do rządu waszyngtońskiego z memorjałem w sprawie zamknięcia granicy amerykańskiej dla dowozu towarów sowieckich, stwierdzając równocześnie, iż towary sowieckie, a w szczególności drzewo i węgiel, które rzucane są obecnie na rynek amerykański po niewspółmiernie niskich cenach są **produkowane przez pracę więźniów politycznych i roboty przymusowe,** czem tłumaczą się niezwykle niskie koszty produkcji. Amerykańskie ustawy zabraniają importu towarów, wyrabianych przez pracę niewolników, i opierając się na tym przepisie władze St. Zjedn. mogą zakazać przywozu towarów sowieckich i w ten sposób zapobiec rosnącemu bezrobociu.

Nad dumpingiem, stosowanym przez Sowiety, rozgorzała w Ameryce gorąca dyskusja, która przygotowała szereg ważnych wniosków, mogących **zmienić radykalnie stosunki handlowe amerykańsko - sowieckie.**

Zaznaczyć należy, że Sowiety uprawiają dumping także wobec wielu innych państw. Na odcinku tekstylnym walczy z dumpingiem Anglja, na odcinku zapałczanym Belgja i Ameryka. Węgiel sowiecki deprecjonuje ceny niemal wszędzie.

Dumping sowiecki daje się też bardzo silnie we znaki Polsce w zakresie drzewa, lnu, wytworów hutniczych, manufaktury i t. d. Na rynku angielskim drzewo polskie zostało wyeliminowane niemal zupełnie przez ten dumping. Do tej pory Polska nie podjęła jeszcze stosownych zarządzeń ochronnych.

PISZERON, SZYMARON i BAJTATA.

Z ŻYCIA KOLONISTÓW POLSKICH W PARANIE.

(Od własnego Korespondenta „Kurjera Zachodniego").

Na ciemnem tle wieczornego nieba wykwita nagle ognisty wąż, sypiąc iskrami a po chwili następują trzy, szybko po sobie następujące wybuchy, powtarzane kilkakrotnie przez echa leśne.

Fugieta (rakieta).

Zjawisko całkiem powszechne, zarówno w miastach, jak i lasach parańskich, bowiem żadna ważniejsza okoliczność życiowa bez rakiet obyć się nie może. Nic to, że wypadki poparzeń, kalectwa, a nawet śmierci są na porządku dziennym. Dziś jeszcze opatrują dwóch ciężko poparzonych chłopaków, od dwóch tygodnni nie opuszczających łóżek, którzy na wozie, podczas wesela, ogarnięci zostali ogniem, przypadkowo wybuchłych sześciu tuzinów rakiet. Nic to. Jeśli podczas wesela nie wystrzelisz kilkudziesięciu, lub nawet kilkuset rakiet, jeśli wogóle jest mało huku — to się nie umiesz żenić, a jeśli cię nie stać na to — to się nie żeń. Tak więc nawet biedny, zaoszczędziwszy gdzieindziej, podczas wesela strzela, choć dwa razy, choćby tylko raz jeden, z rakiety. Procesja przy kościele jest tem uroczystsza, im więcej huku sprawiają przy niej rakiety i bomby. W miasteczkach, podczas procesji, rozpętują się takie kanonady, iż rzekłbyś bitwa wre w mieście.

Tym razem wystrzelające pod niebo rakiety, tysięcznem echem odbijające wśród lasów, zapowiadały coś zgoła innego: Picherao (czyt. piszeron).

Trudno znaleźć, w słowniku polskim, równoznacznik tego wyrazu, bowiem zwyczaj „piszeronu", mimo, iż spotykałem go tylko wśród kolonistów polskich, jest jednak nabytym od krajowców. Dawny ten i piękny zwyczaj oddaje, nieocenione nieraz, usługi naszym kolonistom. Każdy rolnik polski, a w szczególności tu za oceanem, lokuje wszystkie swe oszczędności w ziemi, co ze względu na stały jej wzrost w cenie jest bardzo racjonalnem. Dzięki temu, niemal każdy ma takie obszary, iż ani w części obsadzić ich nie jest w stanie, zważywszy, iż wynajęcie robotnika w kolonji jest niezwykle trudne, gdzieniegdzie wprost niemożliwe, ze względu na ogólny brak rąk roboczych w interjorze, podczas gdy w miastach snują się gromady bezrobotnych, wśród których i wielu naszych świeżych emigrantów.

Cóż tedy czynić, gdy zajdzie nagła potrzeba wykonania jakiejś pilnej pracy w polu, lub przy domu? Co czynić gdy choroba, lub nieszczęśliwy wypadek przykuje do łoża głowę rodziny w czasie najpilniejszych robót? Lub gdy ktoś zgodzi kilkadziesiąt worków kukurydzy i zobowiąże się dostawić je w najbliższych kilku dniach do oddalonej o kilkanaście kilometrów wendy, podczas gdy kukurydza leży jeszcze w stodole w kiściach, nie oczyszczona z liści i nie wykruszona?

Wtedy zwołuje się „piszeron".

Zawiadamia się bliższych i trochę dalszych sąsiadów, że w oznaczonym dniu, będzie miał miejsce „piszeron" celem, dajmy na to, obrywania liści z kiści kukurydzy. Każdy mimo, iż nie dałby się skusić żadnym zarobkiem, mając moc pracy u siebie, na „piszeron" jednakże pójdzie. Rakieta zapowiada właśnie, iż czas już zaczynać.

Każda rodzina deleguje jednego członka, a często i więcej. Idę i ja popatrzeć posłuchać i pogadać trochę.

W dużym pajorze (stodole) rozsiadło się kilkunastu mężczyzn, kobiet, chłopaków i dziewcząt. Zabierają się do obłupywania milji (kukurydzy).

Wprawnemi ruchami obdzierają suche, głośno szeleszczące, liście i rzucają w jeden kąt, podczas gdy obraną kiść, tak zwany krężełek, na drugi stos, skąd zabierają go do młynka wykruszającego zeń ziarnko, suchy zaś, oczyszczony z kukurydzy patyk zwany sabugiem odkłada się osobno na opał.

Praca idzie żwawo i wesoło.

Co chwila trzeba usuwać, szybko rosnący, stos suchych liści, zajmujący dużo miejsca. Ten i ów, przerywa co pewien czas pracę, aby wessać kuję szymaronu. Szymaron (chimarao) jest to mocny wywar z herwa matte, zaparzany w kulistej tykwie (kuja), z której wysysa go się przez metalową rurkę (bomba). Wyssawszy zawartość kui, zalewa się pozostałą herwę gorącą wodą z dzbanka, lub imbryka i podaje się następnemu. Koloniści nasi są tak przyzwyczajeni do szymaronu, jak do kawy, której się tu używa bardzo dużo, mimo iż lekarze zalecają wielkie umiarkowanie w jego użyciu. Zwyczaj używania go nabyli od leśnych kaboklów.

Gościnność nakazuje poczęstować gościa najpierw szymaronem i papierosem z tytoniu własnej plantacji (fumu) skręconego w liść z kukurydzy, przyczem gospodarz pierwszy wysysa „kuję" szymaranu podając ją, po ponownem napełnieniu, gościowi. Przy tak niskim stanie zdrowotności i przy takiej rozmaitości chorób, jakie się tu spotyka, wśród których i trąd nie jest bardzo wielką rzadkością, — obyczaj ten jest bardzo kłopotliwy dla gościa, zwłaszcza w chatach krajowców, znanych z niechlujności.

Wśród wesołego rozgwaru i szelestu obrywanych liści kukurydzy, słychać też i poważne gawędy starszych gospodarzy, to o cenach na produkty rolne, to o suszy trwającej już od kilku miesięcy, to wreszcie wysnuje ktoś opowieść o bajecznych „bajtatach" i „lowizamach".

Jest bowiem, wśród tutejszej ludności wiara w istnienie t. zw. „bajtatów" tj wielkich ogni ukazujących się nocą w powietrzu, w kształcie ognistych kuli, to płynących zwolna ponad lasami, to znów pędzących z nieopisaną szybkością, lub też przysiadających na wierzchołkach wysmukłych piniorów, — które różnie komentują. Jedni nazywają je duszami zmarłych bez chrztu dzieci, inni zaś uważają je za duchy wskazujące, gdzie są ukryte pieniądze, a jeszcze inni dowodzą, iż są to stare „kabokierki" (mieszkanki leśne) w rodzaju czarownic, wszyscy zaś lubią wieczorem, przy „kui" szymaronu słuchać niesamowitych o nich opowieści. I teraz na wzmiankę o „bajtatach" ucichło się zupełnie i wszyscy nie przerywając pracy, nastawili ciekawie uszy.

Stary, wygadany Marcin, widząc ogólne zaciekawienie rozpoczął w te słowa:

— Kiedym był jeszcze chłopakiem, zgodziliśmy się z nieboszczykiem tatusiem, do budowania pajora (stodoły) u pewnego kabokla, mieszkającego w odległych lasach. Rodzina kabokla składa ła się z jego żony, chmary brudnych dzieciaków i starej babki. Babka ta, przygarbiona i zakutana w szmaty, była tak brzydka jak owe czarownice namalowane w książkach. Zawsze mrukliwa i niedostępna sprawiała bardzo niemiłe wrażenie i dziś nawet nie chciałbym jej spotkać sam wśród ciemnej nocy.

Otóż pewnego późnego wieczoru, kiedy spożywszy wieczerzę, rozprawialiśmy przy ogniu roznieconym na środku izby, o tem i o owem z gospodarzem, nagle żona jego odwołała go na bok. Odszedł, a poszeptawszy z nią chwilę, powrócił zafrasowany i prosił, abyśmy wyszli na chwilę z domu. Niemile tym dotknięci, zastosowaliśmy się jednak do jego życzenia i wyszliśmy.

Noc była bezksiężycowa i bardzo ciemna. Otaczający las stał ponury i cichy i tylko sowy od czasu, do czasu krzyczały złowrogo. Mimo niemiłego uczucia, jakie nas opanowało, nie mogliśmy się wstrzymać, aby przez uchylone okienko, nie zajrzeć do wnętrza domu. Podsunęliśmy się cichutko, ostrożnie zapuściwszy wzrok do środka i cóż co ujrzeliśmy. Cała rodzina kabokla przyczajona lękliwie po kątach, a na środku izby stara babka rozebrana do naga i przez to jeszcze okropniejsza, wykonywała jakieś cudaczne ruchy, aż w końcu pochwyciła z ogniska płonącą głownię i buchnęła z nią przez drzwi w las. W chwilę potem ognista, oślepiająca bajtata płynęła ponad lasem oświetlając swem blaskiem korony wyniosłych piniorów, palm, cedrów itp. Staliśmy przez chwilę osłupieni, ze zjeżonemi ze strachu, włosami, nie wierząc własnem oczom. Niebawem zjawił się nasz gospodarz i przepraszając zaprosił nas znów do chaty. Poukładaliśmy się wkoło ogniska na spoczynek. Długi czas nie mogłem zasnąć pod wrażeniem tego niesamowitego widowiska, a jeśli się na chwilę zdrzemnąłem, to trapiony okropnemi snami budziłem się natychmiast drżący i oblany potem. Świt już zaczynał różowić niebo, kiedy nagle zjawiła się starucha, zmordowana i wyczerpana zupełnie. Przywdziała szybko swe łachmany i rzuciła się na swe posłanie w kącie izby.

Już wiedziałem co to jest bajtata.

Mimo, iż mieliśmy jeszcze na kilka dni roboty, wymówiliśmy się jednak stanowczo i opuściliśmy te strony, nie chcąc być już więcej świadkiem podobnych widowisk.

Umilkł Marcin, a zapalając zagasłą fajkę, obserwował z pod oka jakie wrażenie wywarła na słuchaczach, jego opowieść.

Nadeszła północ.

Zakończono pracę i uprzątnięto bosko. Gospodarz zaprosił wszystkich na poczęstunek składający się z jajecznicy, pieczonych kur, wódki i piwa domowej roboty. Gdy już wszyscy najedli się do syta, powrócono do stodoły, gdzie się miał odbyć obowiązkowy podczas „piszeronu" — bal (bajle).

Przy dźwiękach harmonji (gajty) bawiono się i tańczono do białego rana.

Tak wygląda brazylijski „picherao".

CZESŁAW MAZUREK.

Capoeira Grande, w lipcu 1930 r.

CORAZ LEPSZE WARUNKI

rozwoju emigracji polskiej we Francji.

(Korespondencja własna „Kurjera Zachodniego").

Paryż, 30 lipca.

Tu i ówdzie jeszcze pokutuje w Polsce przekonanie, że emigracja zarobkowa, to „malum necesaarium", z którem należy się pogodzić wobec warunków, w jakich Polska żyje. Jako argument podaje się, że Polska jest za biedna, aby wyżywić wszystkich obywateli, których liczba zwiększa się z roku na rok wobec silnego przyrostu naturalnego. To przekonanie i argument, mający je poprzeć, dalekie są od prawdy, jeśli idzie o emigrację wogóle, a częściowo tylko są słuszne, o ile dotyczą emigracji polskiej.

W pierwszym rzędzie bowiem **emigracja jest objawem sił ekspansywnych narodu.** Ani Anglicy, ani Niemcy, ani Francuzi nie byli obywatelami krajów biednych, gdy emigrowali. Pierwsi stali się pionierami imperjalizmu angielskiego i im głównie zawdzięczać należy, że dziś językiem angielskim mówi połowa świata; 20-miljonom Niemców w Stanach Zjednoczonych zawdzięczają Niemcy zatarcie śladów swego wojennego barbarzyństwa i uzyskanie w Stanach setek miljonów dolarów pożyczek. Emigranci fransuscy uczynili Kanadę w połowie francuską i niosą wszędzie kulturę pokojową i zdobycze cywilizacji.

Emigracja polska była wypływem niekorzystnych warunków ekonomicznych na ziemiach polskich w czasach niewoli, ale dziś zachowała ten swój pierwotny charakter tylko częściowo. Dziś spotyka się wśród wychodźców bardzo wielu takich, którzy mogliby żyć i pracować w Polsce, ale dążą do szybkiego pomnożenia majątku, który w dzisiejszych warunkach łatwiej osiągnąć zagranicą, szczególnie we Francji, która zawsze przedstawiała wielkie możliwości zarobkowe, a od dłuższego czasu cierpi na brak siły roboczej. Teren emigracyjny francuski jest najdogodniejszy dla polskiego robotnika, ponieważ jest najbliższym, najpojemniejszym i najbardziej pod względem dziedzin pracy urozmaiconym.

Do Niemiec i Danji emigrować mogą sezonowo tylko rolnicy. Do południowo - amerykańskich republik rolnicy i specjaliści; do Stanów Zjednoczonych wszyscy, ale krewni przebywający już tam emigrantów. We Francji zaś znajdzie zatrudnienie zarówno rolnik, jak i górnik, tkacz i metalowiec, stolarz i szewc, krawiec i piekarz, cegielarz i każdy inny robotnik wkalifikowany.

Objaw ten jest następstwem wzrastającego niemal stale wyludnienia Francji, które szczególnie od pierwszego roku wojny poczyniło zastraszające postępy. W ostatnich 4 latach przed wojną liczba urodzin dzieci płci męskiej utrzymywała się ponad 400 tysięcy. W roku 1914 spadła na 375.000, aż doszła w roku 1916 zaledwie do 195.000, poczem zaczęła się zwolna podnosić. Stan ten po wojnie poprawił się tylko nieznacznie, a **obecnie nadchodzi dla Francji okres najbardziej krytyczny, dojrzewania słabego, niedorozwiniętego pokolenia wojennego.** W r. b. dochodzą do 20 roku życia dzieci, które w chwili wybuchu wojny miały lat 4. Ten **okres dojrzewania karłowatego pokolenia Francji trwać będzie przez całe dziesięciolecie,** aż do r. 1940 i utrwali ogólne przekonanie, **że Francuzi to naród majstrów.**

Już bowiem obecnie, wobec powszechnego braku robotnika, **robotnicy francuscy zajmują wyższe stopnie w hierarchji pracowniczej:** są nadzorcami, szefami, kontrmetrami, czyli, jak się w Polsce mówi, majstrami. A jeśli są robotnikami, to spełniają pracę specjalną lub lżejszą. W ubiegłym roku zwiedzałem fabrykę pod Paryżem, w której **na 1.300 robotników było 1000 Polaków,** kilkudziesięciu obywateli innych krajów Europy, spora liczba Arabów i **garść Francuzów, nie przenosząca 150 ludzi.** Liczba ta okazała się niewystarczającą nawet na obsadzenie stanowisk specjalistów, nadzorców i szefów, tak, że musiano powołać na te stanowiska Polaków i Belgów.

Obok tego zjawiska, drugiem bardzo ważnem dla Polski zagadnieniem **jest kwestja emigracji włoskiej do Francji.** Emigracja ta, zależnie od sytuacji ekonomicznej Włoch, raz zyskuje, to znów traci na nasileniu. W r. b. nieznacznie przewyższa emigrację polską, podobnie zresztą, jak to było w r. ub. Według urzędowych danych **przybyło w r. 1929 do Francji 75.000 Włochów i 50.000 Polaków.** Przyjmujemy jednak, że i na korzyść Włochów znajdują się nieścisłości w statystykach urzędowych francuskich.

W każdym jednak razie **należy się spodziewać, że obecne nasilenie emigracji włoskiej osłabnie, a wówczas Polska powinna starać się wprowadzić do Francji na jej miejsce emigrację naszą,** która aklimatyzuje się tu świetnie, na co wskazuje fakt, że według urzędowych polskich obliczeń **opuszcza Francję zaledwie 10 proc. polskich emigrantów w proporcji do przyjeżdżających.** Jest nas tu już dziś przeto więcej, aniżeli przed kryzysem w r. 1926, gdy nas obliczano na około 750.000 głów. Jeśli zaś zważymy, że tylko **połowa emigracji naszej ma charakter stały, zaś druga połowa to wychodźcy czasowi,** którzy pozostawili w Polsce rodziny, zrozumiemy, że emigracja nasza, przesyłając rocznie do kraju kilkadziesiąt miljonów franków, przyczynia się znacznie do podniesienia dobrobytu Polski.

Dlatego też, jakkolwiek emigracja wyciąga z kraju najtęższy, bo selekcjonowany materjał, należy ją uważać, jako żywy kapitał, który zagranicą procentuje się z korzyścią dla Polski.

Al. Then.

Stąd kryzys w rolnictwie, który nie mógł nabywać produktów przemysłowych, a więc znowu zastój w hutnictwie i górnictwie.

Tak więc przesilenie gospodarcze objęło wszystkie gałęzie produkcji i Rzeczpospolita stała w obliczu bankructwa.

Zarządzenie o 72-groszowych butelkach wódki stanowi punkt zwrotny w naszej sytuacji finansowo-gospodarczej.

Stanowczo idziemy ku lepszemu.

K. Ć-rk.

KRONIKA TYGODNIOWA.

Za psie pieniądze.

Za jedne 72 grosze, za psi pieniądz, za marne groszaki można wkroczyć we wrota raju zapomnienia i ogrzać oziębłe troską serce człowiecze.

Od chwili, gdy Ministerstwo skarbu zezwoliło na sprzedaż monopolówki w buteleczkach po 72 grosze, odpadła wszelka obawa o zanik popularności Rządu. Ostatnie to państwowotwórcze pociągnięcie w dziedzinie monopolu spirytusowego dotyczy najszerszych i najgłębszych warstw społeczeństwa polskiego i mniejszości narodowych (prócz żydów), przynoszą ulgę w strapieniu obywatelom Rzeczypospolitej.

Za jedne głupie 72 grosze.

Zarządzenie co do nabycia butelki wódki za groszaki wymierzone jest najwyraźniej przeciw opozycji zarówno prawicowej jak i centrolewicowej, co jest tembardziej zrozumiałe, że, mimo równouprawnienia kobiet, mężczyźni w sprawach społecznych i politycznych trzymają pierwsze skrzypce.

Gdy rosną ceny chleba, albo mięsa, albo nabiału, kobieta się skarży, gospodyni domu, a mężczyzna milczy, obojętny na babskie sprawy. Milczy i wtedy, gdy nie może sobie kupić butów, ani krawata, ani spinki do kołnierzyka, nie mówiąc już o książce. Dopiero gdy wódka zdrożeje, albo jest źle preparowana, męska strona ludu polskiego mówi o tem z goryczą i oburzeniem, co może się stać zarzewiem rewolucji, albo drugiego przewrotu majowego naodwrót.

Od dwóch dni na rusztowaniach nowobudujących się domów, w kopalniach, w huku maszyn fabrycznych trwają długie i rzeczowe debaty na temat ułatwiania obywatelom życia i nabywania wódki. Serce rośnie na widok tej radości narodu naszego, który tak godnie i mocno przeciwstawia się wywrotowym hasłom prohibicyjnym Ameryki.

Najmniejszy wkład oszczędnościowy w P. K. O. wynosi 1 (jeden) zł., a butelkę wódki można nabyć za 72 gr. Po zestawieniu tych dwu pozycyj polskiego życia gospodarczego nietrudno dojść.. do przekonania, że w mniejszym stopniu nadwyręża kieszeń wódka, niż P. K. O. i że tylko człowiek nierozgarnięty będzie niósł złoty do P. K. O., gdy za mniejszą sumę może się napić czystej, zdrowej, monopolowej wódki.

A już zaczynało być w Polsce smutno i ponuro. Życie gospodarcze zdawało się zamierać, plagą kryzysu stawała się nie do zniesienia, restauratorzy załamywali ręce w głuchej rozpaczy, policjanci skarżyli się na brak zajęcia, na budynku aresztu zamierzano wywiesić białą chorągiew na znak, że pusiką stoi, funkcjonarjuszom więzień i sądów groziła redukcja. Stan ten odbił się fatalnie i w przemyśle załąskowym, mianowicie w rzeźnictwie, piekarstwie, w handlu śledziami i ogórka-

(D. n. na str. 6-ej)

Dzieci polskie z Niemiec

na kolonji w Sławkowie.

Stosownie do zapowiedzi, w ubiegły piątek przyjechało do Sławkowa 22 chłopców polskich z Niemiec, których Magistrat Będzina ulokował na kolonji letniej w Ustroniu, łącznie z przybywającą tam kolonją szkolną.

Miłym gościom urządzono owacyjne powitanie i przy dźwiękach orkiestry szkolnej odwieziono ich na kolonję, gdzie po smacznym i obfitym posiłku, nastąpiło zawieranie znajomości i wkrótce przybyli chłopcy już w dobrej komitywie urządzali gry i zabawy z dziatwą będzińską.

Dodać należy, iż delegat Z. O. K. Z. przybyły na kolonję z chłopcami wyraził się z uznaniem o urządzeniu kolonji, jak również o pięknym krajobrazie, posiadającym wzgórza, lasy i rzekę, gdzie z całą pewnością chłopcy będą się czuć doskonale.

Młodzież spędzi na kolonji 4 tygodnie, przyczem projektowane są dla nich wycieczki krajoznawcze celem pokazania im piękna kraju ojczystego i cennych zabytków.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

3 NIEDZIELA	Dziś	Zn. rel. św. Sz.
	Jutro	Dominika W.
	Wschód słońca	4 m. 0.
	Zachód „	19 m. 26.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Ciernie losu".

Kino „Palace" — „Dziewczę z karuzeli" oraz „Król wilków".

Kino „Czary" — „Odszczepieniec".

× **OBJĘCIE URZĘDOWANIA PRZEZ INSPEKTORA SZKOLNEGO.** Inspektor szkolny p. Wincenty Kuźniak, w związku z objęciem stanowiska inspektora szkolnego na powiat Będziński, zwrócił się, za pośrednictwem okólnika do nauczycielstwa szkół powszechnych pow. Będzińskiego, zawiadamiając o objęciu urzędowania i witając ich serdecznie, jako swoich najbliższych współpracowników. Okólnik zredagowany w b. serdecznej formie wzywa nauczycielstwo do rywalizacji w dziedzinie wychowania dzielnego, świadomego i szlachetnego obywatela Rzeczypospolitej.

× **PIELGRZYMKA DO KALWARJI.** Dnia 10 bm. pod przewodnictwem długoletniego i b. doświadczonego pątnika p. Wiktora Wajgla wyrusza z Czeladzi pielgrzymka wiernych do Kalwarji Zebrzydowskiej. Pielgrzymka wyrusza po nabożeństwie w kościele parafjalnym. Dnia 11 bm. odbędzie się spowiedź, a w dniu następnym obchód dróżek.

× **RAPORTY KONTROLNE.** W myśl rozkazu M. S. wojsk., zebrania kontrolne w r. b. nie będą prowadzone, natomiast odbędą się raporty kontrolne: 1) oficerów rezerwy i pospolitego ruszenia oraz b. urzędników wojskowych (zwolnionych z czynnej służby z W. P.) rocznika 1883; 2) oficerów pospolitego ruszenia oraz b. urzędników wojskowych (zwolnionych z czynnej służby) rocznika 1878. Zasadniczy termin raportów kontrolnych określony jest na 4 listopada rb. Szczegóły będą podane do wiadomości w obwieszczeniach, które rozplakatowane będą w październiku.

×**Z ŻYCIA ZWIĄZKU PODOFICERÓW REZERWY.** Zarząd Związku podoficerów rezerwy Koła Sosnowiec, prosi wszystkich członków bezrobotnych Koła, którzy ukończyli szkołę rolniczą o przybycie do lokalu przy ul. Szklarnianej w Sosnowcu w poniedziałek o godz. 18.

× **ILE DAŁA ZBIÓRKA W DĄBROWIE?** W sali Ogniska w Dąbrowie odbyło się likwidacyjne zebranie prezydjum komitetu miejscowego obchodu święta narodowego 3 Maja. Prezes komitetu inż. A. Paszkowski przedstawił zebranym wszystkie dokumenty, które po sprawdzeniu znaleziono w zupełnym porządku. Wynik finansowy obchodu przedstawia się następująco: zbiórka uliczna przyniosła w Dąbrowie 654.26 zł., na Florze 100.20 zł., zawody sportowe 25.80 zł., poranki w Komecie i Ognisku 251 zł., sprzedaż broszur, nalepek, żetonów itp. 1089.15 zł., listy ofiar 1064.42 zł. Razem osiągnięto 3.184.83 zł. Wydatki stanowiły 263.17 zł., a więc czysty dochód wynosi 2921.66 zł.

Sumę tę postanowiono przekazać na rachunek Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie, komitet obchodu zlikwidować, a dokumenty oddać zarządowi miejscowego Koła PMS.

Tak dodatni wynik finansowy obchodu, mimo trudnych ogólnie warunków, zawdzięczać należy ofiarnej pracy osób, biorących udział w organizacji obchodu, za co komitet składa wszystkim serdeczne podziękowanie.

× **DELEGAT BGK. W DĄBROWIE.** W ubiegłym tygodniu bawił w Dąbrowie delegat Banku Gospodarstwa Krajowego, który w związku z podziałem kwoty 180 tys. zł. przyznanych przez Bank na akcję budowlaną, stwierdzał na miejscu stan budowli osób, którym komitet rozbudowy przyznał pożyczki, jak również badał, czy posiadają one wymagane środki na budowę, oraz zabezpieczenie hipoteczne.

Po dokonaniu szczegółowych badań, delegat Banku zaaprobował wszystkie zgłoszenia i, być może, ubiegający się o pożyczki otrzymają wreszcie tak potrzebne pieniądze, zwłaszcza, iż niejeden, licząc na pożyczkę, porobił terminowe zobowiązania i obecnie znalazł się w bardzo przykrej sytuacji. Podobno pieniądze mają nadejść w najbliższych dniach.

× **Z TOW. SPORTOWEGO W ZĄBKOWICACH.** W sobotę 9 w salach Domu Ludowego w Ząbkowicach Towarzystwo sportowe urządza zabawę kwiatową dla członków i zaproszonych gości. Czysty zysk z zabawy przeznaczony będzie na cele kulturalno - oświatowe Towarzystwa.

× **CYGANIE W CZELADZI.** Do Czeladzi przybyła banda cyganów, rozbijając obóz na „Przetaku". Nieodzienni goście jak zwykle budzą duże zainteresowanie tłumnie odwiedzających obóz mieszkańców.

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

na niedziele 3 sierpnia 1930 r.

10.15 — Nabożeństwo z Katedry Poznańskiej. 11.59 — Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie oraz hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.05 — Koncert z płyt gramafonowych. 13.00 — Komunikat meteorologiczny (P. R. Warszawa). 13.10 — Przerwa. 15.20 — Inż. Adam Lachowicz: „Jakie powinno być ziarno siewne". 15.40 — Koncert popularny z udziałem Tria Polskiego Radja w Katowicach. Program: 1. Silvig: Fantazja z melodji popularnych, 2. Carosio: Edera, 3. Söderman: Bourlesque, 4. Menichetti: Serenada, 5. Krome: Intermezzo, 6. Translateur: „Bajki" — walc, 7. Skinner: „Bez ciebie" — slow - fox, 8. C. Cui: Orientale, 9. Hagen: Laleczka, 10. Blum: Lyric Foxtrott, 11. Tymolski: Mazury. 17.05 — „Na szachownicy" (A. Moszkowski). 17.25 — Koncert Reprezentacyjnej Orkiestry Policji Państwowej w Warszawie. 18.45 — Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień następny oraz przegląd widowisk. 19.05 — Wiadomości przyjemne i pożyteczne (P. R. Warszawa). 19.25 Fortepian — (Roman Micewski). 1. Granados: Taniec hiszpański, 2. Albeniz: Navarra. 3. Debussy: Reflets dans leau, 4. Revl: Menuet z „Sonatiny", 5. Scitt: W krainie lotosów. 6. Głazunow: „La nuit", 7. Szymanowski: Mazurek. Zegar z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie wybije godzinę ósmą. 20.00 — Kwadrans literacki (P. R. Warszawa). 20.15 — Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej w Warszawie. 22.00 — Feljeton p. t. „Premjera w teatrze" — wygł. p. Maszyński (Warszawa). 22.15 Komunikat meteorologiczny z Warszawy, komunikaty sportowe, zapowiedź programu na dzień następny oraz nadprogram. 23.00 — Muzyka taneczna (P. R. Warszawa).

na poniedziałek 4 sierpnia 1930 r.

11.58 — Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie oraz hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.05 — Koncert z płyt gramofonowych. 13.00 — Komunikat meteorologiczny (P. R, Warszawa). 13.10 — Przerwa. 15.50 — Odczyt p. t. „Kurpie jako teren wycieczkowy" (P. R. Warszawa). 16.15 — Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl. 16.35 — Koncert z płyt gramofonowych. 17.35 — Jan Ciahotny: Pogadanka z działu: „Nowości radjowe". 18.00 — Koncert popularny z udziałem Tria Polskiego Radja w Katowicach. 1. Brzeziński: Polonez, 2. Niewiadomski: Fantazja z pieśni, 3. Menichetti: Simple Galanterie. 4. Klose: „Signorita" — walc, 5. Kollo: Pieśń hawajska, 6. Rogister: Paysage, 7. Translateur: 1. Serenada, 2. Walc, 8. Myers: Bajka o zegarze, 9. Gibbons: Nadima, 10. Lange: Melania. 19.00 — Codzienny odcinek powieściowy. 19.15 — Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień następny oraz przegląd widowisk. 19.30 — Jerzy Langman, Kustosz Dz. Etnogr. Muz. Śl.: „W zaczarowanych dolinach Słowiańskiego Krasu". Zegar z Obserwatorjum Astronomicznego wybije godzinę ósmą. 20.00 Komunikaty Strażactwa Śląskiego. 20.05 — Intermezzo muzyczne. 20.15 — Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej w Warszawie. 22.00 — Feljeton p. t. „Róże u Mickiewicza i Słowackiego" — wygł. p. Bronisław Gałczyński (P. R. Warszawa). 22.15 — Komunikat meteorologiczny z Warszawy, zapowiedź programu na dzień następny oraz nadprogram. 23.00 — Muzyka taneczna (P. R. Warszawa).

× **BUDOWA BOISKA W CZELADZI.** Wczoraj przedstawiciele miejskiej komisji W. F. i P. W. w Czeladzi, w osobach pp. burmistrza Piwowara, Kowalskiego i Wieczorka konferowali z przedstawicielem tow. Saturn p. dyr. Raźniewskim, w sprawie prowadzonej przez towarzystwo budowy boiska. P. dyr. Raźniewski po wysłuchaniu dezyderatów komisji P. W. i W. F. przyrzekł delegatom ogrodzenie całkowite boiska, które ma być ukończone jeszcze w bieżącym miesiącu. Trzeba podkreślić z uznaniem stanowisko zarządu tow. Saturn, które rozumiejąc znaczenie wychowania fizycznego, odnosi się bardzo przychylnie do tego rodzaju poczynań i popiera miejscowe organizacje sportowo - wychowawcze.

× **NOWE PRZEPISY LICYTACYJNE UNIEMOŻLIWIĄ KOMBINACJE.** Władze skarbowe opracowują nowe przepisy o licytacjach, bowiem przepisy dotychczas obowiązujące, wobec nowych form życia okazały się już przeżytkiem.

Z przepisów obecnych zadowoleni są tylko zawodowi licytanci, którzy mając doskonałą organizację albo kupują z licytacji rzeczy za bezcen, albo też wogóle nie dopuszczają do odbycia licytacji.

Nowe przepisy mają zawierać obowiązek tak szerokiego ogłaszania licytacyj, aby mogli w niej uczestniczyć wszyscy, którzy tego pragną. Pozatem ustalone ma być „prawo pierwokupu" dla licytowanego. Osoby, którym udowodnione będzie sztuczne hamowanie cen, będą bezwarunkowo usuwane z licytacji.

Nowe przepisy obejmą licytacje z wyroku sądowego, w lombardach, podatkowe itd.

Przykre objawy.

ANONIM ZYSKAŁ PRAWA OBYWATELSKIE.

Widocznie na skutek masowego zasypywania wszelkich władz i urzędów anonimami, władze centralne ogłosiły w swoim czasie, że tylko donosy z podpisem i podaniem adresu autora będą brane pod uwagę, anonimy zaś będą niszczone bez rozpatrywania.

Prawdopodobnie z biegiem czasu pogląd ten uległ zmianie, gdyż sądząc z licznych przykładów, można nabrać przekonania, że anonim zyskał wszelkie prawa obywatelskie i zyskał nawet duże uznanie.

Na podstawie np. anonimu policja nawet bez decyzji władz sądowych urządza rewizje w mieszkaniach, poszukując zakazanych druków, a w innych wypadkach, na podstawie anonimów przeprowadzane są badania i dochodzenia przeciwko znanym i zasłużonym pracownikom i chociaż śledztwo nie dało żadnych absolutnie wyników, na pracowniku pozostaje plama, że jednakże musiał coś mieć na sumieniu i dochodzenie takie łamie mu dalszą karjerę urzędniczą, a niekiedy pozbawia go kawałka chleba.

Nasuwa się pytanie, czy dla oczyszczenia wysoce niezdrowych stosunków nie należałoby przywrócić dawnego zarządzenia i nie korzystać z nikczemnego środka, jakim jest anonim, stosowany w porachunkach osobistych, a nawet jako środek w walce politycznej.

Byłby najwyższy czas usunąć wrzód, gangrenujący życie nasze.

✕ **SZOSA CZELADŹ — ŚLĄSK.** Nowozbudowana z termaku szosa Czeladź Siemianowice, przez Bangów została otwarta dla ruchu kołowego.

✕ **PODROŻAŁO.** Komisja statystyczna przy Inspektoracie pracy w Sosnowcu ustaliła że koszty utrzymania w Zagłębiu Dąbrowskiem zwiększyły się w ub. miesiącu w porównaniu z m. lipcem br. o 0.58 proc.

✕ **NA FUNDUSZ STYPENDJALNY** im. ks. kan. Fr. Raczyńskiego dla sierot, kształcących się w rzemiośle, złożyli do Kasy Chrześć. Tow. dobroczynnem w Sosnowcu pp. notar. St. Rutkowscy 100 złotych.

✕ **NOWE UMUNDUROWANIE URZĘDNIKÓW KONTROLI SKARBOWEJ.** Na początku tego roku Ministerstwo skarbu wydało rozporządzenie nakazujące urzędnikom kontroli skarbowej zaopatrzyć się w mundur przepisowy. Obecnie Ministerstwo skarbu przypomina, że urzędnicy nie posiadający munduru, muszą go mieć najpóźniej do 1 października r. b. Mundurów dawnego wzoru nie wolno dłużej używać, niż do 1 maja 1931 roku.

✕ **Z TARGOWICY ZWIERZĘCEJ.** W ub. tygodniu na targowicę w Sosnowcu spędzono 1686 szt. trzody chlewnej. Płacono za 1 kg. żywej wagi od zł. 1.80, 2.00, 2.15 i wyjątkowo zł. 2.25. Tendencja zniżkowa.

✕ **NA CHOROBY ZAKAŹNE** w Sosnowcu w czasie od 27 lipca do 2 bm. zachorowało: na dur brzuszny 5 osób (1 zmarła), płonicę 1, błonicę 2, zapalenie opon mózgowych 2, odrę 2, krztusiec 1, grużlicę 2. Mieszkań w tym czasie odkażono 4.

✕ **TRZEPANIE DYWANÓW.** Swego czasu pisaliśmy o skandalicznych stosunkach w niektórych domach, gdzie trzepanie dywanów, chodników, ubrań, mebli odbywa się przez cały dzień ku utrapieniu mieszkańców. Otóż wedle przepisów sanitarnych trzepanie odbywać się może tylko do godziny 10 rano. Trzepanie w późniejszych godzinach może być karane w drodze administracyjnej. Informacje tę podajemy do wiadomości niesfornym gosposiom, które częstokroć obierają sobie najnieodpowiedniejszą porę dnia do czynienia porządków nie zwracając uwagi, na nieszczęsny los współlokatorów.

✕ **POD KOŁAMI SAMOCHODU.** Ośmioletni Moszek Fajszaker, zamieszkały przy rodzicach w Będzinie (Kościuszki 22) wypuszczony z domu bez opieki, usiłując przebiec jezdnię na ulicy Gzichowskiej przed nadjeżdżającym samochodem wpadł pod koła. Chłopiec doznał bardzo poważnych obrażeń cielesnych, tak że w stanie groźnym przewieziono go na kuracje do szpitala powiatowego.

ROCZNICA ZWYCIĘSTWA NAD WISŁĄ

Przygotowanie do uroczystego obchodu w Sosnowcu.

W przyszłą niedzielę Sosnowiec obchodzić będzie uroczyście dziesiątą rocznicę

wspaniałego wysiłku narodowego w obronie wolności Rzeczypospolitej Polskiej,

wspominać będzie pamiętne dni

„Cudu nad Wisłą".

Komitet wyłoniony z przedstawicieli kilkudziesięciu organizacyj sosnowieckich energicznie się krzątą, by uroczystość ta wypadła najwspanialej, by przypomniała społeczeństwu w obecnej dobie niesłychanego rozbicia i powaśnienia, że siła Polski leży w możliwie największej

jednomyślności narodu,

że wielkie niebezpieczeństwa, grożące Polsce z zewnątrz i wewnątrz tylko ta jednomyślność pokonać może.

W przyszłym tygodniu ukażą się na mieście odezwy opracowane przez sekcję propagandy, które w zwięzłych słowach przypomną społeczeństwu znaczenie **„Cudu nad Wisłą"**, nawołując jednocześnie do godnego uczczenia tej rocznicy. Nie wątpimy, że społeczeństwo sosnowieckie, które tak wielu swych synów wysłało w roku 1920 na front, żywo i chętnie przyczyni się, aby uroczystość dziesiątej

rocznicy zwycięskiego odparcia najazdu bolszewickiego wypadła imponująco.

Wedle naszkicowanego narazie programu (szczegółowy podamy w tygodniu) w dniu **10 sierpnia rb.** uroczystość rozpocznie się **zbiórką organizacyj** o godz. 9 rano na ul. Prezydenta Mościckiego (dawniej Kościelna) koło lasku sportowego. Stamtąd organizacje udadzą się na **nabożeństwo do kościoła parafjalnego.** Po nabożeństwie wszystkie organizacje udadzą się pochodem na plac 11 Listopada, gdzie

złożony zostanie wieniec na płycie Nieznanego Żołnierza.

Porządek pochodu będzie następujący: organizacje b. wojskowych, na czele ze Związkiem oficerów rezerwy; Komitet honorowy z wieńcem, organizacje przysposobienia wojskowego na czele z harcerstwem, organizacje zawodowe, społeczne, kulturalno oświatowe, polityczne; pochód zamykają straże ogniowe. Po przyjściu przed płytę sztandary ustawiają się naokoło płyty Nieznanego Żołnierza, pocztem nastąpi złożenie wieńca. Następnie orkiestra odegra

Hymn państwowy,

sztandary wracają do swych organizacyj. Okolicznościowe przemówienie wygłosi **inż. A. Michael.** Po przemówieniu, na dany sygnał nastąpi odmarsz pochodu na akademję. Na akademję rozesłane zostaną zaproszenia do władz państwowych, sądowych, wojskowych, samorządowych oraz rozdane zostaną karty wstępu pomiędzy organizacje. (Szczegółowy program akademji ogłoszony zostanie w najbliższych dniach).

Na godzinach popołudniowych w lasku sportowym w Sosnowcu odbędzie się

wielka zabawa ludowa,

urozmaicona różnemi atrakcjami.

Tak wygląda w ogólnych zarysach program obchodu dziesiątej rocznicy „Cudu nad Wisłą". Niewątpliwie właściciele domów w dniu tym

udekorują domy chorągwiami narodowemi,

a właściciele sklepów odpowiednio udekorują swe wystawy.

Na zakończenie nadmienić trzeba, że dochód z wpływów w czasie akademji oraz ewentualnej zbiórki ulicznej przeznaczony zostanie

na budowę pomnika we Lwowie zasłużonego wodza armji polskiej śp. gen. Rozwadowskiego.

W poniedziałek w Sosnowcu, Kołłątaja 3, odbędzie się o godz. 5 popoł. posiedzenie sekcji propagandowej i urządzenia akademji. We wtorek o godz. 8 wiecz. w tym samym lokalu obradować będzie sekcja zabawowa.

Kolonja letnia w Kętach

dzieci z Dąbrowy Górniczej.

W jednem z numerów „Kurjera Zachodniego" ukazała się notatka, iż Komisja radziecka opieki społecznej w Dąbrowie po dokładnej lustracji kolonji stwierdziła, iż wyniki pracy i pobytu dzieci na kolonji są dodatnie. Czuję się więc w obowiązku zainteresowanych rodziców poinformować o życiu i warunkach pracy na kolonji.

W Kętach, miasteczku położonem nad rzeką Sołą, w pobliżu rozległych lasów, u podnóży Karpat umieszczono w bieżącym roku w lokalu szkoły powszechnej 200 dzieci, aby dać im możność odetchnięcia świeżem powietrzem i przez racjonalne i obfite odżywianie wzmocnić wyczerpany. pracą szkolną i niedostatkiem organizm.

Poznawszy się w Dąbrowie z dziećmi zakwalifikowanemi na kolonje, zostałem zaskoczony: — tak mizerne i wyniszczone dzieci nie nadają się przecież na kolonję wypoczynkową — nad niemi trzeba roztoczyć specjalną opiekę i dać im specjalne odżywienie a budżet kolonji tych rzeczy nie przewiduje. Z objekcjami temi zwróciłem się do władz miejskich w Dąbrowie i tutaj sprawa potraktowana została niezmiernie przychylnie, gdyż polecono mi nie liczyć się z projektowanym budżetem, lecz dać dzieciom to, co dla wzmocnienia ich sił i zdrowia jest konieczne.

W dniu 7 lipca umieściliśmy się w przygotowanym uprzednio lokalu i rozpoczęliśmy życie wypoczynkowe. W pierwszych dniach pobytu w Kętach dawał się odczuć brak zaufania dzieci do wychowawców, lecz w krótkim czasie nastrój ten uległ całkowitej zmianie i nawet dzieci, które początkowo bardzo tęskniły za domem rodzicielskim, tak zżyły się z kolonją, że z wielkim smutkiem rozstawać się z nią będą. Podkreślić bowiem muszę, że grono wychowawców, składające się w większości z nauczycielstwa, naprawdę z poświęceniem oddaje się pracy nad dziatwą w nagrodę czego całkowicie zyskało serca młodzieży i dzieci.

Od godz. 7 rano codziennie w lokalu zaczyna się ożywiony ruch: dzieci wstają, myją i ubierają się, uprzątają swoje sale, poczem rozbrzmiewa pieśń - modlitwa: „Kiedy ranne wstają zorze", dziatwa otrzymuje ranny posiłek (kakao na mleku z jajkami i dużą kromkę chleba z masłem).

O godz. 9 następuje wymarsz do lasu, gdzie dzieci najchętniej, bo najprzyjemniej spędzają czas, zbierając jagody, które obficie obrodziły.

W dni ciepłe, których jednak mało mieliśmy w lipcu, dziatwa udaje się nad rzekę i tam w całej pełni korzysta z kąpieli słonecznych i rzecznych.

O godz. 13 wracamy na obiad, który składa się z dwóch dań: smacznej zupy i mięsa z jarzyną. W piątki wydawane są obiady bezmięsne. W dni upalne dziatwa otrzymuje po obiedzie szklankę wody sodowej lub herbaty mało słodzonej.

Po dwugodzinnym poobiednim wypoczynku (sen) dzieci zjadają podwieczorek — pół litra mleka lub herbatę i chleb z marmoladą ewent. z masłem — i udają się na łąkę, gdzie do wieczora — spędzają czas na zabawach, grach i t. p.

O godzinie 19 wydawana jest kolacja — mleczna kawa i chleb z masłem w dowolnej ilości, poczem dziatwa przygotowuje się do snu, myjąc nogi i zęby. Po krótkiej pogawędce na różne tematy znowu brzmi pieśń: „Wszystkie nasze dzienne sprawy", a za chwilę gasną w lokalu światła i dziatwa spokojnie zasypia.

Dość często urządzane są wycieczki w celu poznania okolicy, bardziej interesujących urządzeń, budynków i t. p. Dni dżdżyste również wykorzystane są racjonalnie, gdyż pozwala na to obszerny lokal i choć na dworze deszcz pada w lokalu słychać śpiewy, odbywają się zabawy, pogadanki.

Kilkakrotnie odwiedzili nas przedstawiciele Rady miejskiej, zarządu, władz szkolnych, lekarze i zawsze stwierdzili, że organizacja kolonji jest racjonalna, a dziatwa czuje się dobrze. Powtórnie podkreślić należy intensywną pracę młodych wychowawców a w szczególności instruktora wychowania fizycznego, który wiele pogody i radości wprowadza w życie dzieci na kolonji, to też jest on najważniejszą osobą — „tatusiem" jak dziatwa go nazywa.

Kończąc, pragnę, aby wszyscy rodzice przeczytali te parę słów, aby upewnili się, że dzieci ich mają dostateczną opiekę na kolonji i spokojnie oczekiwali powrotu do Dąbrowy, który w krótkim czasie nastąpi.

O dokładnym czasie powrotu poinformuje wydział opieki społecznej Magistratu m. Dąbrowy w drugiej połowie tygodnia.

M. D.

Jak odważny Dawidek

ROBIŁ REWOLUCJĘ NA POGONI.

Onegdaj, w dniu szumnie zapowiadanych, a niedoszłych do skutku manifestacyj komunistycznych, Izrael Dawid Skórnicki, zamieszkały w Sosnowcu przy ulicy Głowackiego 10 od wczesnego rana był w nadzwyczaj wojowniczym nastroju.

Po śniadaniu

opuścił mieszkanie i spacerkiem udał się do dzielnicy pogońskiej.

Znalazłszy się na ulicy Orlej, w pobliżu kościoła Dawidek

począł „robić rewolucję".

Z ust jego padały gromkie okrzyki przeciw państwu i na cześć Rosji sowieckiej. Nie mogąc zainteresować swem wystąpieniem przechodniów, który, nie zatrzymując się nawet,

omijali Dawidka,

stracił on już nadzieję, aby wystąpienie jego odniosło jakiś efekt.

Wreszcie znalazł się ktoś, kto zwrócił uwagę na Izraela i to nawet dość baczną. Mianowicie przechodzący podówczas ulicą

posterunkowy komisarjatu P. P.

na Pogoni, słysząc antypaństwowe okrzyki, zatrzymał Skórnickiego i odprowadził go do komisarjatu. Obecnie Dawidek siedzi i rozmyśla nad swym smutnym losem.

Szwagrobójca w Strzemieszycach.

Morderstwo na tle zatargu majątkowego.

W końcu ubiegłego tygodnia Strzemieszyce i okolica poruszone zostały wiadomością

o strasznem odkryciu,

dokonanem przez jednego z mieszkańców osady, robotnika fabrycznego.

Robotnik ów, wracając z pracy, szedł przez łąki, zwane Ciołkowizną, a znajdujące się między Strzemieszycami a Maczkami. Zauważywszy w pewnem miejscu rozkopaną świeżo ziemię, zatrzymał się zaintrygowany tem zjawiskiem i począł ją odrzucać rękami. Wkrótce poczuł pod ręką jakiś przedmiot. Przyjrzawszy mu się bliżej skonstatował, że jest to

zakrwawiona ręka, wystająca z worka.

Przerażony tem odkryciem robotnik opuścił pospiesznie łąkę, kryjącą w sobie niesamowitą tajemnicę i czemprędzej udał się do domu, nie mówiąc nikomu nic o tem, co znalazł. Dopiero następnego dnia podzielił się tajemnicą ze swym kolegą, również robotnikiem fabrycznym. Ten po zastanowieniu zdecydował się wreszcie w piątek zawiadomić o wszystkiem posterunek policji w Strzemieszycach. Naskutek tego zawiadomienia na łąkę udali się policjanci z komendantem posterunku i we wskazanem miejscu pod krzakiem rozpoczęli rozkopywać ziemię.

Po odrzuceniu grubszej warstwy ziemi

wydobyto dość dużych rozmiarów wyładowany worek.

Po rozwiązaniu go oczom obecnych przedstawił się straszny widok: w worku owinięty w płachty znajdował się

trup mężczyzny w sile wieku

ze straszliwie zmasakrowaną głową, z obciętemi nogami. W pierwszej chwili nie stwierdzono identyczności zwłok. O strasznem tem odkryciu komendant posterunku zawiadomił niezwłocznie komendę powiatową PP. i urząd śledczy w Sosnowcu, skąd wyjechał na miejsce jeden z oficerów wraz z wywiadowcą.

Wciągu wczorajszego dnia prowadzone dochodzenie doprowadziło do ustalenia identyczności zwłok, a zarazem i do wykrycia mordercy.

Sprowadzono na miejsce kilku mieszkańców Strzemieszyc, którzy po obejrzeniu zwłok stwierdzili, że zamordowany został

32-letni Zygmunt Koźelus,

mieszkaniec Strzemieszyc. Zamordowany od dłuższego czasu zamieszkiwał u swego szwagra 34-letniego Piotra Sośnierza.

Drogą wywiadu policja ustaliła, że między szwagrami od kilku już lat trwało nieporozumienie

na tle majątkowem.

Na podstawie tych informacyj powzięto podejrzenie, że Sośnierz jest prawdopodobnie sprawcą ohydnego mordu lub też wspólnikiem.

Jak się wkrótce okazało podejrzenia te nie były bezpodstawne. Przedstawiciele urzędu śledcz. przejrzawszy stodołę, w której nocował Koźelus, znaleźli tam ślady krwi. Zatrzymany natychmiast Sośnierz i przesłuchany na posterunku w pierwszej chwili nie przyznawał się do popełnienia morderstwa, wkońcu jednak z cynizmem opowiedział z najdrobniejszemi szczegółami, w jaki sposób zginął jego szwagier.

Według zeznań Sośnierza, popełnione przez niego morderstwo poprzedzone zostało kłótnią ze szwagrem w ub. wtorek. Po sprzeczce morderca

kilkoma uderzeniami dużym kamieniem rozbił głowę swej ofierze.

Gdy Koźelus nie dawał już znaku życia, Sośnierz przyniósł z mieszkania siekierę, którą

obciął trupowi obie nogi.

Skrwawiony kadłub owinął w płachtę, poczem włożył w worek. Zawiązawszy następnie worek powrozem, w ten sposób że pętla była zrobiona na szyi Koźelusa wyniósł trupa w nocy na łąkę za wieś i zakopał go pod krzakiem. Wróciwszy następnie do stodoły

zapakował również do worka obie nogi

i zakopał je na tej samej łące w odległości 200 m. od miejsca, gdzie zakopał kadłub. Po przybyciu na wskazane przez mordercę miejsce znaleziono rzeczywiście obie odcięte nogi.

Zmasakrowane zwłoki Koźelusa pozostawiono na miejscu do dzisiejszego dnia dla przeprowadzenia oględzin przez komisję sądowo-lekarską.

Wyrafinowany zbrodniarz nie okazywał w czasie przesłuchiwania go żadnej skruchy, ani też nie okazał żadnego wzruszenia a widok zmasakrowanych zwłok szwagra.

Zapłakał jedynie,

żegnając się z trojgiem swych małych dzieci,

w chwili aresztowania go.

Sośnierz, właściciel dziewięciu mórg pola i ładnego murowanego domu był jednocześnie maszynistą na jednej z kopalń, gdzie zarabiał miesięcznie około 300 zł. Uchodził on za człowieka zamożnego.

Natomiast zamordowany przez niego szwagier był bez pracy. Jeszcze w czasie dewaluacji sprzedał mu dwa morgi pola za śmiesznie niską cenę. Będąc bez pracy prosił Sośnierza o pomoc, której ten odmawiał mu i na tem tle dochodziło między nimi do kłótni. Obecnie Koźelus miał zamiar ożenić się i zwracał się do szwagra o pomoc pieniężną w formie dopłaty do sumy, którą otrzymał od niego przed kilku laty za sprzedaną mu ziemię. Sośnierz chcąc się prawdopodobnie pozbyć niewygodnego szwagra zamordował go.

Prowadzone dalsze śledztwo dostarczy wiele ciekawych szczegółów i wyjaśni całkowicie tło tej ohydnej zbrodni.

Dalsze prace

przy odbudowie zamku w Będzinie.

Roboty przy odbudowie zamku będzińskiego prowadzone są nadal bez przerwy. Obecnie usunięto już zbyteczną ziemię z terenu zamku i zbadano fundamenty wszystkich budynków, stwierdzając dobry ich stan. Ostatnio natrafiono przy odkopywaniu fundamentów baszty na otwór prowadzący do piwnic i w związku z tem, po uprzedniem zbadaniu oraz zabezpieczeniu murów i ścian, będą badane także wnętrza piwnic i lochów, które prowadziły dość daleko w różne strony zamku.

Przy robotach znaleziono jeszcze kilka srebrnych groszy czeskich, ostrogi, strzemiona, iglice z kości do wyrobu tkanin i dywanów itp. rzeczy.

Ze względu na kończące się roboty ziemne, przygotowywany jest materjał budowlany i w tych dniach rozpoczną się prace przy konserwacji ruin, a następnie przy odbudowie zamku, w którym zostanie urządzone muzeum Zagłębia.

WYNIK PRZETARGU

na budowę domów robotniczych.

W ubiegły piątek, pod przewodnictwem delegata Ministerstwa pracy naczelnika Makowieckiego i przy udziale dyrektora zakładu ubezpieczeń pracowników umysłowych w Królewskiej Hucie dr. Guni oraz członka zarządu wspomnianego zakładu dyr. Sabassa, odbyło się w gmachu starostwa posiedzenie komitetu rozbudowy, w sprawie ostatecznego rozstrzygnięcia przetargu na budowę zainicjowanych przez Sejmik będziński 45 domów robotniczych na terenach Tow. Saturn i Warszawskiego Tow. kopalń węgla.

Po całodziennych debatach, poświęconych szczegółowemu rozpatrzeniu cen i warunków, oraz po „wymęczeniu" stających do przetargu, budowę domów oddano dwum firmom, mianowicie warszawskiemu przedsiębiorstwu budowlanemu, p. f. „W. Paszkowski, F. Próchnicki i S-ka", mającemu oddział w Sosnowcu, oraz przedsiębiorstwu p. W. Wojewódzkiego w Dąbrowie.

Po załatwieniu koniecznych formalności i po zawarciu umowy z wymienionemi przedsiębiorstwami budowa domów rozpocznie się w przyszłym tygodniu.

Kosztorys wynosi przeszło 1.500.000 zł. a ponieważ budynki mają być przed zimą przykryte dachem, roboty prowadzone będą w szybkiem tempie, a więc realizacja zamierzenia wpłynie dodatnio na ożywienie w Zagłębiu ruchu budowlanego.

Jak słychać miejscowe sfery przemysłowców budowlanych nie są zadowolone ze sposobu, w jaki odbywał się przetarg.

W sprawie cen cegły.

Konferencja w starostwie.

W związku z mającym nastąpić w najbliższych dniach ruchem budowlanym w szerszym zakresie powstały wątpliwości, czy istniejące na naszym terenie cegielnie podołają zadaniu i czy skutkiem dużego zapotrzebowania nie powstanie zjawisko systematycznej zwyżki cen artykułów budowlanych, a w pierwszym rzędzie cegły.

Celem zorjentowania się w sytuacji, z inicjatywy p. starosty Boxy odbyła się wczoraj w gmachu starostwa konferencja z udziałem właścicieli cegielń z terenu powiatu Będzińskiego, celem omówienia tych spraw.

Właściciele cegielń, co z uznaniem trzeba podkreślić, zajęli obywatelskie stanowisko, wyjaśniając, iż skutkiem długotrwałego braku ruchu budowlanego pragną wreszcie i oni ożętknąć i poprawić swe interesy, w żadnym jednak razie nie mają zamiaru wykorzystywać nadarzającej się sposobności i utrudniać akcji budowlanej przez zwyżkę cen cegły.

Pozatem na konferencji stwierdzono, iż w Zagłębiu posiadamy dostateczną ilość cegły i niema obawy o brak materjałów budowlanych.

Słowem, sprawa została należycie wyświetlona, a obecnie pozostała tylko jedna troska, aby tak upragniony ruch budowlany wreszcie się rozpoczął.

Warunki małżeństwa.

HISTORJA AUTENTYCZNA.

Żyje sobie w Będzinie starszy i emerytowany już kupiec, spożywając dorobek swej długoletniej pracy. A choć skończył już 55 lat, wigor jeszcze znaczny czuje w swych kościach i korzystając ze swobody wdowca, ku niewiastom chętnie spoziera, tu i ówdzie dając do zrozumienia, że jakby dobrze się złożyło, to chętnie ze swą bogdanką stanąłby przed rabinem i wolność swą złożył w jej ręce.

I oto między nim, znanym powszechnie kandydatem do stanu małżeńskiego a piękną i pulchną Dorą N. zawiązał się na aktualny temat następujący djalog:

— Panie Izydor! Miłość — dobrze... Przywiązanie — można... Zaufanie — także, ale pod warunkiem...

— Śliczna panno Doro! Jaki może być warunek, niech ja wiem...

— Będzie ich więcej, ale trzy najgłówniejsze.

Pan Izydor otarł pot z czoła chusteczką, zapalił papierosa i nie tracąc fantazji, mruknął pod nosem:

— Nu, niech będzie trzy...

— A więc pierwszy: na zimę otrzymam karakuły!

— Dobrze! Niech będzie karakuły!— potwierdził pan Izydor, a głos jego zadrżał i urwał się nagle.

— Na lato potrzebuję — ciągnęła dalej panna Dora — być przez lat 10 pod rząd w Krynicy, a w lecie na Zakopanem...

— Czemu aż dziesięć? Nu, a trzeci?

— Pięćdziesiąt tysięcy przed ślubem będę miała hipotekowane na tej żółtej kamienicy — —

— Dlaczego żółtej? — westchnął pan Izydor i w oczach mu pociemniało.

Nastąpiła chwila kłopotliwego milczenia. Pan Izydor ocierał raz po raz pot z twarzy.

— A teraz ja podam swój warunek— wykrztusił po chwili pan Izydor.

— Słucham i czekam cierpliwa, panie Izydor!

— Niech pani poczeka cierpliwie na taki interes jeszcze 10 lat, to będzie dla mnie dobra pora na tę transakcję. Więcej warunków nie mam.

I poszedł pan Izydor dalej ulicą krokiem melancholijnym, rozmyślając nad przebiegłością róż Sarońskich i zbyt wysokiem cłem, nałożonem na jego siwe włosy.

✕ **KRADZIEŻE.** Z mieszkania Stanisława Ferdyna w Rogoźniku skradziono pierzynę, wartości 200 zł. Janowi Fabjanowi z Klimontowa skradziono rower, pozostawiony chwilowo przed biurem Tow. sosnowieckiego. Poszkodowany zawiadomił o kradzieży policję szacując swą stratę na 200 zł.

OFIARY.

złożone w naszej Administracji.

Dla uczczenia pamięci śp. Klary Dietel na P. C. K. składają ofiary: Ewa Ryderowa 20 zł., J. Blayowie 20 zł. K. Ryderowie 10 zł.

Kącik humorystyczny.

NIE WSZYSCY.

— Ach jacyście też wszyscy głupi — wy mężczyźni.

— O, nie wszyscy. Są też nieżonaci.

OBRAŻONY.

— Leń, jesteś, woła pani Rzodkiewka — łotr jesteś, darmozjad jesteś, niepoń jesteś!

— Tak — odpowiada obrażony pan Rzodkiewka — a kto odbiera co tydzień zapomogę dla bezrobotnych.

OSTROŻNY.

...córka moja otrzyma sto tysięcy złotych posagu, lecz przedtem muszę oczywiście zasięgnąć o pani informacji.

— Coś panu zaproponuję. — Niech pan nie zasięga tych informacyj, ja zaś gotów jestem pojąć córkę pańską tylko z pięćdziesięciu tysiącami.

PRAKTYCZNE ŻYCZENIE.

Stryj (do siostrzeńca): — Czego życzysz sobie w dniu urodzin?

— Maszynę do pisania, którąby sama odrabiała lekcje.

CZY NAPEWNO?

Starsza dama w aptece: — Czy ma pan dyplom aptekarza?

— Ależ naturalnie.

— W takim razie, proszę pastylek miętowych za dwadzieścia groszy.

Z sali sądowej

NIEUCZCIWY SUBLOKATOR.

Zdziwienie ogarnęło 34-letniego Stanisława Gutkowskiego (Dąbrowa Górnicza, Łabędzka 26), gdy przebudziwszy się po północy, zauważył nieobecność w łóżku swego sublokatora. Drzwi do szafy były otwarte. Tknięty złem przeczuciem Gutkowski począł skwapliwie sprawdzać zawartość szafy i rychło przekonał się o braku nowiutkiego garnituru, dalej lakierków nowych, kapelusza i kilku par bielizny. Razem z garniturem zginął mu portfel z 2 dolarami i kilku złotemi, oraz zegarek niklowy.

O kradzieży zawiadomił zaraz miejscowy komisarjat PP., podając, że złodziejem był jego sublokator, którego przyjął na mieszkanie 5 dni przedtem. Sublokator ten legitymował się jako Kazimierz Juda z Sosnowca, mechanik kolejowy, syn skarbnika Magistratu sosnowieckiego. Policja szybko ujęła niebieskiego ptaszka. Okazał się nim 20-letni Tadeusz Ordon z Częstochowy (Kościuszki 35).

Ordon, zamieszkując u ojca Kazimierza Judy skradł mu garderobę, a wraz z nią i zaświadczenie szkolne na imię Kazimierza Judy. Po tej kradzieży nieuczciwy sublokator, opatrzony w legitymację na nazwisko Kazimierza Judy, wyjechał do Dąbrowy Górniczej i trafił na naiwnego Gutkowskiego, który święcie wierzył, że jest on synem skarbnika Magistratu sosnowieckiego. Wczoraj złodzieja doprowadzono na rozprawę do Sądu okręgowego w Sosnowcu. Do zarzucanej mu winy nie przyznał się, oświadczając, że nie miał najmniejszego zamiaru okraść p. Gutkowskiego, a zabrane przedmioty wypożyczył sobie dla chwilowego użytku z okazji zbliżających się zaręczyn. Brak cierpliwości ze strony p. Gutkowskiego — ciągnął dalej Ordon — postawiło go w b. przykrem położeniu i dzięki temu znalazł się na ławie oskarżonych.

Nie podzielił tych poglądów sąd i skazał nieuczciwego sublokatora na rok więzienia. Skazany odbywa karę w więzieniu częstochowskiem.

Kronika Zawiercia.

Kredyty rzemieślnicze

W związku z notatką wczorajszą o pożyczkach dla rzemieślników komunikują nam następujące: Pomoc kredytowa dla rzemiosła jest w dobie obecnej niezmiernie potrzebna. Kredyty te spełnią jednak swe zadanie jedynie wtedy, gdy nie będą zbyt drogie. Nie można tego było powiedzieć o ostatnich pożyczkach z przed 2 lat, gdyż przy wydawaniu ich pobierano zgóry procenty... za 2 i pół roku. Takiej pożyczki nie można nazwać pomocą dla rzemiosła. Korzystać z nich mo że jedynie bankrut, który zgóry wie, że nie zapłaci lub lichwiarz. Zresztą pobieranie odsetek za 2 i pół roku zgóry, chociaż może prawnie dozwolone, też trochę przypomina lichwę.

× **Z REKOLEKCJI.** Ks. prałat Fr. Zientara powrócił z rekolekcji dla duszpasterzy na Jasnej Górze, które prowadził J. E. ks. prymas Hlond.

× **WYCIECZKA SOKOLSKA.** Tutejsze gniazdo „Sokoła" wybiera się w dniu 17 bm. na wycieczkę zbiorową w Beskidy i do źródeł Wisły. Zapisy na wycieczkę trwać będą do 8 bm.

× **MŁODZI OBOZU WIELKIEJ POLSKI.** W dniu 1 sierpnia rb. odbyło się w Zawierciu zebranie Młodych Obozu Wielkiej Polski. Zebranie zagaił kierownik placówki, udzielając następnie głosu przedstawicielowi wydziału okręgowego p. Henrykowi Krzemieńskiemu, który wygłosił referat p. t. „Idea Narodowa" Po referacie odbyła się ożywiona dyskusja, po której omówiono sprawy organizacyjne.

× **SPROSTOWANIE.** Od p. Marjana Jabłońskiego, prezesa Ch. Zw. Ml. Prac. „Odrodzenie" otrzymujemy list, w którym p. Jabłoński kategorycznie zaprzecza przypisywanym mu w notatce „Expresu Zagłębia" wyrażeniom. P. Jabłoński, jak wynika z przedstawionych przez niego dowodów, brał czynny udział przy wyparciu bolszewików z Wl. na w r. 1919 i stanął na czele uzbrojonej przez siebie partji mieszkańców w walkach z najeźdźcami. Zresztą p. J. już przed wojną pracował konspiracyjnie, zwłaszcza jako przemytnik i kolporter bibuły narodowej.

× **JEDNAK SĄ ZADOWOLENI.** Wiadomość o zarządzeniu sprzedaży wódek monopolowych w małych buteleczkach po 72 i 76 gr. wywołała ogromne zadowolenie w pewnych sferach tutejszych, które nawet w dość jaskrawy sposób jest manifestowane. Na rogach ulic zawodowi bezrobotni żywo omawiają to doniosłe zarządzenie i oczekują, rychło nadejdzie pierwszy transport wygodnych i tanich buteleczek. Dotychczas pewnie w Zawierciu żadna wiadomość tak rychło nie dotarła „pod strzechy", jak ta ostatnia.

× **ZUCHWALSTWO.** Przed budynkiem sądu powiatowego Leon Legieta (ul. Wronia) namawiał świadków w pewnej sprawie do składania fałszywych zeznań wobec sądu. Zauważył to poster. Ziółkowski, który przeszkodził Legiecie. Wtedy Legieta obsypał posterunkowego wyzwyskami. Sprawa skierowana do sądu.

× **UPADEK Z POCIĄGU.** Onegdaj na 35 kilom. pod Zawierciem wypadł z pociągu osobowego jadący z wycieczką Rajnold Kania z Katowic. Ciężko pokaleczonemu chłopcu udzielono pierwszej pomocy w Zawierciu, poczem rodzice zabrali go do domu.

× **PRZEZ OTWARTE OKNO** skradziono Iraelowi Landau (ul. Piłsudskiego 13) pieniądze, pozostawione w ubraniu.

× **ZNACZNA KRADZIEŻ.** W lodowni p. dyr. Szymańskiego w Zawierciu przechowywał właściciel sklepu masarskiego Fr. Wolny (Zielona 4) większe ilości szynek, marynat wieprzowych itp. Onegdaj w nocy do lodowni przy pomocy podrobionych kluczy dostali się niewykryci sprawcy, zabierając znaczne zapasy na sumę około 1000 zł. Narazie przytrzymano jako podejrzanych w tej sprawie dwu osobników. Śledztwo w toku.

SKASOWAĆ MATURĘ CZY ZAOSTRZYĆ EGZAMINY.

Dwa wnioski w ministerstwie oświaty.

Do Ministerstwa oświaty wpływają corocznie po rozpoczęciu wakacyj memorjały dwojakiej treści. Jedne mówią o konieczności **zniesienia egzaminów maturalnych**, drugie, pochodzące od kuratorów okręgów szkolnych, zawierają **spostrzeżenia o postępach nauk młodzieży i o przygotowaniach maturzystów.**

Memorjały kuratorów z gruntu inne zawierają wnioski, niż memorjały organizacyj społecznych. Mówią one, iż przygotowanie młodzieży do egzaminów maturalnych jest coraz gorsze, że poziom posiadanych wiadomości jest coraz niższy. Dzieje się to z jednej strony dlatego, że dozór nauczycielski jest zbyt tolerancyjny, po drugie zaś i dlatego, że młodzież, zwłaszcza starsza, już zbyt zaabsorbowana jest zajęciami pozaszkolnemi.

Z tych względów kuratorzy stawiają wnioski, **o konieczności zaostrzenia** egzaminów maturalnych.

Zarówno stanowisko organizacyj społecznych jak i kuratorów ma na celu **dobro młodzieży.** Jaki wniosek wysnuje z tak rozbieżnych stanowisk Min. oświaty, okaże się niedługo.

Nad temi sprawami ma być przeprowadzona gruntowna i zasadnicza dyskusja.

Niepoprawny Rybak,

amator cudzej pierzyny.

W pierwszej połowie lutego r. b. do komisarjatu P. P. w Będzinie wpłynęło kilka zameldowań o dokonaniu szeregu kradzieży z włamaniem na ulicy Kołłątaja. Łupem złodziei padły poduszki, pierzyny, oraz różna garderoba, wartości około 2000 zł. Wszystkich tych kradzieży dokonano w biały dzień w godzinach popołudniowych. Poszkodowanymi okazali się: Fr. Poddańczyk (Kołłątaja 3), J. Uszko (Kołłątaja 14), Małka Kucharska (Kołłątaja 11), Pel. Famulska (Piłsudskiego 3) i P. Liwer (Małachowskiego 33).

Wytropieniem włamywaczy zajęła się miejscowa policja, przeprowadzając rewizje u podejrzanych złodziei i paserów, ale dopiero przypadek naprowadził ją na ślad złodzieja.

Mianowicie posterunkowy Bałdys spotkał na ulicy podejrzanego osobnika, przemykającego się z podejrzanym workiem na plecach. Osobnikiem tym okazał się 18-letni Stan. Rybak z Dąbrowy (Szopena 20), który niósł w worku pierzynę, marynarkę i spodnie. Ponieważ Rybak nie mógł się wytłumaczyć z posiadania tych przedmiotów, został sprowadzony do komisarjatu.

Traf chciał, że w komisarjacie znalazła się o tej porze Józefa Uszko, która właśnie przyszła zameldować, że przed chwilą ukradziono jej pierzynę. Pierzynę tę oddano jej z worka Rybaka, którego oddano do dyspozycji władz sądowych.

Ponieważ Rybak był już trzykrotnie karany, Sąd okręgowy skazał go wczoraj na rok więzienia z pozbawieniem praw.

Walka z handlem żywym towarem.

Międzynarodowy kongres w Warszawie.

W dniach 7 — 10 b. m. obradować będzie w Warszawie VIII międzynarodowy kongres Komitetów walki z handlem kobietami i dziećmi.

Na kongresie dotychczasowe wyniki pracy zostaną ujęte w formę wniosków, które zostaną skierowane pod obrady komisji Ligi Narodów.

Fakt, że kongres ten odbywać się będzie w Warszawie, niewątpliwie przyczyni się do skonsolidowania wszystkich czynników powołanych do walki z handlem żywym towarem, a przedewszystkiem uświadomi szerszemu ogółowi konieczność walki ze zbrodniarzami.

Polska bowiem jest krajem, na gruncie którego najbardziej grasują handlarze, uwożąc młode i niedoświadczone dziewczęta do obcych krajów, gdzie sprzedane do domów, rozpusty, pędzą ciężki żywot białych niewolnic.

Kronika Olkuska.

Pożyteczna placówka.

Przed kilku dniami odbyło się w Pilicy poświęcenie i otwarcie wytwórni materjałów budowlanych Sejmiku olkuskiego. W wytwórni tej wyrabiana będzie cegła, dachówka, gąsiory, krążowniki a nawet płyty chodnikowe i sprzedawane miejscowej ludności i okolicy prawie po cenie własnego kosztu. Na założenie wytwórni P. Z. U. W. udzieliło większego kredytu, mając na celu przez to podjęcie walki z klęską pożarów w powiecie. Nowe budowle powstaną z cegły, a zamiast strzech słomianych, dachy pokryte zostaną dachówką.

Poświęcenia wytwórni dokonał proboszcz pilicki ks. Froelich w obecności władz komunalnych, członków Sejmiku i przy licznym udziale obywateli pilickich. Po poświęceniu przemawiali: starosta olkuski p. Stamirowski, inspektor ubezpieczeń od ognia p. Wydrych i członkowie Sejmiku. Wytwórnia prowadzona jest pod kierownictwem p. Wydrycha.

Trzecia i ostatnia

KONFERENCJA URZĘDNIKÓW Z FABRYKĄ „OLKUSZ".

W dniu 31 lipca odbyła się ponownie konferencja pomiędzy delegatami urzędników fabryki „Olkusz", a zarządem tej fabryki, celem ostatecznego omówienia warunków pracy tych pracowników umysłowych, którzy pozostają na posadach.

Na konferencji tej zarząd fabryki sprecyzował ostateczne swe warunki, polegające na pozostawieniu starej pensji z obniżką 5 procent (zamiast 10 procent) minus węgiel, który nabywany będzie po cenie kosztu i minus konsum, który się likwiduje. Przy podniesieniu się produkcji do 15 tys. klg. naczyń dziennie wynagrodzenie pracowników umysłowych zostanie podwyższone o 5 proc., przy produkcji zaś 25 tys.—o dalsze 5 proc. Warunki te obowiązują na miesiąc bieżący, przyczem w ciągu tego miesiąca przedstawiciele Zw. Z. P. P. i H. łącznie z prawnikiem fabryki „Olkusz" opracują nowe warunki pracy, które zostaną dopiero po uzgodnieniu podpisane przez obydwie strony.

Redukcji fabryka nie cofa, lecz dla zredukowanych pozostawia się mieszkania i światło bezpłatnie do czasu zatrudnienia zredukowanego. W miarę potrzeby zredukowani będą przyjmowani do pracy w pierwszym rzędzie.

Warunki te urzędnicy przyjęli, wobec czego konflikt został zażegnany.

× **OBCHÓD ROCZNICY „CUDU NAD WISŁĄ".** Jak się dowiadujemy, stowarzyszenie młodzieży polskiej w Olkuszu przygotowuje się do uroczystego obchodu rocznicy „Cudu nad Wisłą" w dniu 15 sierpnia rb. Przed południem ma się odbyć nabożeństwo, a wieczorem akademja.

× **ZMNIEJSZENIE SIĘ BEZROBOCIA.** Z powodu uruchomienia fabryki „Olkusz" w ostatnim tygodniu ilość bezrobotnych zmniejszyła się o około 800 osób, z czego przypada na Olkusz 100 osób, na gminę Bolesław 300 ina gminę Rabsztyn 400 osób. Dla fabryki Lendera w Olkuszu zapotrzebowano 20 kilku robotników.

× **CENY W OLKUSKIEM.** W bież. tygodniu płacono na targach w Olkuszu, Wolbromiu i Skale: pszenicę po zł. 45—48, żyto zł. 18 — 20 (w Olkuszu do 21 zł.), jęczmień zł. 20 (w Olkuszu zł. 22 — 24), owies zł. 23 — 24 (w Olkuszu zł. 26 — 28), kartofle od zł. 7 — 8 (nowe zł. 15 — 16), masło zł. 5 — 5.50 (w Wolbromiu zł. 4 — 4.50), jaja od 11 do 12 groszy, siano od zł. 8 — 10 (w Wolbromiu zł. 6 — 7), słoma od zł. 8 — 9 (w Wolbromiu zł. 5 — 5.50), bydło żywej wagi zł. 1 — 1.50, wieprzowina zł. 1.80 — 2.20.

× **ZLOT ŻYDOWSKICH KÓŁ SPORTOWYCH W OLKUSZU.** W dniu wczorajszym i dzisiaj odbywa się w Olkuszu żydowski zlot kół sportowych z Wolbromia, Dąbrowy, Sosnowca, Zawiercia, Częstochowy i Radomska. W programie oficjalnym przewidywane są odczyty i imprezy sportowe na boisku pod Czarną Górą. W zlocie biorą udział kluby sportowe „Gwiazda".

× **KRADZIEŻ W KLUCZACH.** W nocy 30.7 niewykryci sprawcy dostali się oknem do mieszkania p. Marji Klementowicz przy cementowni „Klucze" i skradli: zegarek złoty damski, dewizkę złotą, pierścionek damski złoty, papierośnicę srebrną, 58 zł. gotówką, oraz ze sklepu tejże: cukier, ciastka i inne drobiazgi. W czasie kradzieży p. Klementowicz była nieobecną. Policja jest na tropie sprawców.

Popierajcie L. O. P. P.

Wpływ morza
NA ORGANIZM CZŁOWIEKA.

Co nam daje morze? Na pytanie to, szczególnie aktualne w dobie wyjazdów wakacyjnych, odpowiada nam powien lekarz angielski.

Pobyt nad morzem, kąpiel morska i słoneczna oddziaływuje w pierwszym rzędzie na naszą skórę; zwiększa się przekrwienie naskórka i regulacja ciepła zostaje znacznie wzmocniona. Pod wpływem morza skóra staje się jędrniejsza, włosy i paznokcie stają się silniejsze i szybciej rosną, ilość wydzielin potu zmniejsza się znacznie. Muskuły i mięśnie przybierają na sile i tężyźnie, obwód piersi powiększa się, oddech staje się głębszy.

Pobyt nad morzem jest w pierwszym rzędzie wskazany dla ludzi cierpiących na katar dróg oddechowych, szczególnie dla dzieci. Również astmatycy znajdują nad morzem znaczną ulgę. Mizerne dzieci poprawiają się nad morzem nader szybko, odzyskując apetyt. Morze wpływa szczególnie zbawiennie na dzieci cierpiące na t. zw. angielską chorobę. Nad morzem znika po pewnym casie niedokrwistość i nerwowe osłabienie serca, jak również chroniczny nieżyt kiszek i trudności w trawieniu na tle nerwowem. Bardzo dodatni jest pobyt nad morzem dla rekonwalescentów po ciężkich chorobach. Morze zabezpiecza przed wszelkiego rodzaju tuberkułą, jak tuberkuła kości, stawów, gruczołów, skóry i otrzewnej.

Dowcipny restaurator warszawski
znalazł sposób na ściągnięcie gości.

Czasy są kiepskie. Nie oszczędziły nawet restauratorów. Niektórzy z nich „robią bokami".

Lecz zdarzają się spryciarze, którzy umieją ściągnąć do swych restauracyj stałą klijentelę.

Jeden z nich, właściciel wielu solidnych lokalów restauracyjnych, p. S. zawiązał w ciągu 25 lat pracy szerokie znajomości w sferach zamożnego ziemiaństwa, kupiectwa, adwokatury itd.

Obecnie przyszedł czas wykorzystania tych znajomości. P. S. wiele godzin spędza na ulicy, bywa to tu, to tam, nawet w lokalach konkurencyjnych.

Oczywiście spotyka tam wielu, bardzo wielu znajomych. Wszyscy obdarzają go życzliwą sympatją.

Zobaczywszy kogoś z zamożnych swych znajomych, byłych gości, pan S. podchodzi zaaferowany:

— „Szanowny mecenasie", „drogi dziedzicu" lub „zacny prezesie" — czy nie mógłby mi pan na parę dni pożyczyć 100 lub 200 złotych? Oddam u siebie w firmie.

— Ależ z miłą chęcią — odpowiada upatrzony delikwent, sięgając do portfelu.

Tranzakcja załatwiona. Pieniądze znajdują się w kieszeni restauratora.

I tu zaczyna się „dowcip". Dyskretni wierzyciele raz wraz odwiedzają lokal pana S. Pragną go spotkać, zobaczyć, delikatnie przypomnieć się.

Pan S. zrzadka jednak bywa u siebie w firmie. Goście przychodzą coraz częściej. Zdarza się, iż pół sali to prywatni „klijenci" właściciela. W restauracji stale pełno. A o to przecież chodzi.

Po pewnym czasie pan S. zwraca każdemu pożyczoną sumę, gdy już wierzyciele przejedli u niego kilkakrotnie większą kwotę.

Podobno inni potentanci przemysłu gastronomicznego mają zamiar naśladować pomysłowego kolegę.

Ukraińska bojówka
PODPALA DOMY.

W dniu 1 bm. po północy pod dom Hani Metzger we wsi Buszkowice (pow. Przemyśl) został podłożony ogień, który jednak domownicy natychmiast dostrzegli i ugasili. Ustalono, że sprawcy usiłowanego pożaru rzucili na strych domu Matzegerowej przez okno szmatę napuszczoną naftą, którą uprzednio zapalili. Jeden ze sprawców Włodzimierz Dudko, ślusarz w Buszkowicach, został aresztowany. Stwierdzono, że Dudko jest w ścisłym kontakcie z nacjonalistyczną ukraińską organizacją terorystyczną, oraz wybitnym działaczem ukraińskiej organizacji „Sokił". Jak dalej ustalono, czynu tego dopuścili się sprawcy z pobudek politycznych. Chodziło mianowicie o usunięcie z wsi żydów. Poszkodowana Metzger jest żydówką i prowadzi handel towarów mieszanych, a ponadto handluje zbożem. Sprawcy zamknęli zawczasu drzwi od zewnątrz, aby uniemożliwić domownikom ratowanie się. W czasie rewizji domowej u Dudka znaleziono pewną ilość organu oficjalnego U. O. W. „Surmy".

WESOŁA WDÓWKA.

— Proszę, panie Władziu nie tańczyć tak szybko! Przecież widzi pan, że jestem wdową.

Awanturnicy gdańscy
PRZECIW POLSKIM AKTOROM.

W czasie nakręcania na terenie portu gdańskiego polskiego filmu „Wiatr od morza", osnutego na fragmencie arcydzieła Żeromskiego pod tym samym tytułem, doszło do znamiennego dla nastrojów szowinistów gdańskich incydentu.

Zdjęciom przyglądał się tłum Niemców. Gdy spostrzegli oni, że aktor polski Adam Brodzisz pojawił się w mundurze oficera marynarki niemieckiej, poczęli zdradzać silne niezadowolenie, poczem obrzucili artystów polskich obelgami, a wreszcie przyjęli tak groźną postawę, że reżyser Czyński zmuszony był przerwać zdjęcia i przenieść się wraz z całą trupą do Gdyni.

Szampanem polewa się
ULICE W STANACH ZJEDNOCZON.

Jak wiadomo, policja amerykańska największe nawet ładunki skonfiskowanych napojów alkoholowych niszczy w ten sposób, że butelki rozbija, a zawartość ich wylewa do rynsztoku. Czasem zaś mokrą kontrabandę topi w morzu. Jednakże ojcowie miasta Hickory Flate, w stanie Missouri, wpadli na lepszy pomysł. Mianowicie w miłem tem miasteczku zsekwestrowany alkohol wlewa się do miejskich beczkowozów, poczem służy on do polewania ulic. Uroczystość polewania ulic szampanem ściąga w Hickory Flate tłumy widzów nieobojętnych, którzy starają się gorliwie o to, aby drogocenny płyn skropił również i ich spragnione usta.

Oryginalna odznaka
HONOROWA.

Rząd austrjacki zamierza wprowadzić specjalną odznakę honorową, jako wyróżnienie dwunastu najwybitniejszych przedstawicieli nauki i sztuki. Odznakę tę będzie stanowiła biało-czerwona wstęga noszona na szyi. „Nieśmiertelni", których zamianuje minister oświaty, będą decydowali o tem, kto jeszcze zasługuje na najwyższe wyróżnienie; równocześnie jednak nie może nosić więcej tej tak zaszczytnie wyróżniającej odznaki, niż dwadzieścia cztery osoby narodowości austrjackiej i dwadzieścia cztery osoby narodowości obcej.

KRONIKA GOSPODARCZA.

WPROWADZAMY W ŻYCIE TRAKTATY HANDLOWE BEZ SEJMU. Z dniem 25 bm. na podstawie porozumienia między rządami Polski i Rumunji wszedł w życie traktat handlowy polsko - rumuński. Traktat ten poddany będzie ratyfikacji ciałom ustawodawczym tak w Polsce, jak w Rumunji, skoro tylko rozpoczną się sesję parlamentarne w obu krajach. Obowiązujące więc od dnia 25 lipca nowe stawki celne i kontyngenty umożliwiają ożywienie stosunków handlowych polsko - rumuńskich. Jak nas informują, wprowadzony zostanie analogicznie w życie z dniem 4 sierpnia traktat handlowy polsko - hiszpański, a w połowie sierpnia traktaty polsko - portugalski i polsko - grecki.

ZA PRZYCZYNIENIE SIĘ DO ROZWOJU GDYNI. Do pomorskiej Izby skarbowej wpłynęło ostatnio 80 podań różnych firm handlowych i przemysłowych o zwolnienie od podatków na zasadzie odnośnego rozporządzenia Prezydenta Rzplitej, przewidującego tego rodzaju zwolnienia za przyczynienie się do rozwoju Gdyni. Izba Skarbowa zaopinjowała przychylnie 77 podań. Rada Ministrów przyznała zwolnienie dla 25 firm. Zwolnienia od podatków opiewają na 2 — 5 lat.

PRZEMYSŁ WYROBÓW PLATEROWYCH. Wskutek małych obrotów, fabryki wyrobów platerowych musiały ostatnio przeprowadzić dalszą redukcję pracy. Zapasy towaru na składach fabrycznych są wprawdzie duże, natomiast handel hurtowy nie jest dostatecznie zaopatrzony, wobec czego w razie pewnego ożywienia się na rynku, sytuacja w przemyśle mogłaby osiągnąć szybko poprawę. Eksport naszych wyrobów platerowych, które przewyższają pod względem dobroci wyroby zagraniczne, kieruje się do Persji, Turcji, Grecji, Rumunji, Jugosławji, Bułgarji, Egiptu, Mandżurji, państw bałtyckich, Południowej Ameryki i Południowej Afryki.

ODGRODZENIE PORTU GDYŃSKIEGO OD MIASTA GDYNI. W Gdyni rozpoczęto prace nad ogrodzeniem całego portu oraz budową tunelu długości 90 metrów, któryby w przyszłości umożliwił bezpośredną komunikację portu z miastem. Port bowiem będzie całkowicie odgraniczony od miasta.

RUMUNJA WYPOŻYCZA PAROWOZY POLSKIE. Dyrekcja kolei rumuńskich zwróciła się do Ministerstwa komunikacji w Warszawie z prośbą o wypożyczenie lokomotyw polskich Rumunji. Prowadzone pertraktacje w tej sprawie dotyczą wypożyczenia 100 lokomotyw na pewien okres czasu. Jak się dowiadujemy, polskie władze kolejowe skłonne są przychylić się do prośby rumuńskiej. Za wypożyczenie lokomotyw opłaca się stawki i za każde 24 godziny i wysokość tej stawki do 100 zł. Cena dla Rumunji wobec wypożyczenia większej ilości lokomotyw i na dłuższy okres czasu prawdopodobnie zostanie obniżona.

BEZROBOCIE W NIEMCZECH. Według ostatnich wiadomości ogólna liczba bezrobotnych w Niemczech wynosi 2.700.000 osób.

TAJEMNICZA SMIERC
urzędnika sowieckiego w Zdołbunowie.

W ub. czwartek wieczorem znaleziono urzędnika granicznego oddziału „Wnieszturgu" w Zdołbunowie, Wiktora Paszczenko (lat 28) w jego mieszkaniu, z **raną postrzałową w górnej szczęce.** Paszczenko by martwy.

Z początku sądzono, że **popełnił samobójstwo.** Wiedziano bowiem, że Paszczenko cieszy się zaufaniem swoich władz, że był przed 6 miesiącami wzywany do Moskwy, ale **na wezwanie się nie stawił,** przeciwnie nawet ukrywał się u swych krewnych w Brześciu nad Bugiem i dopiero po dłuższym czasie **„ułaskawiony" powrócił na swoje stanowisko.** Sądzono więc, że to znana już wszędzie **specjalna sowiecka psychoza** prowadząca do samobójstw ze strachu, ujawniła się i w granicznym Zdołbunowie.

Dokładniejsze badania jednak zachwiały hipoteza samobójstwa. Przy Paszczence nie znaleziono rewolweru, a świadkowie zeznali, że bezpośrednio po strzale widzieli wychodzącą tylnem wyjściem z mieszkania Paszczenki, żonę prezesa miejscowego „Wnieszturgu", łotyszkę z pochodzenia, **uznawaną powszechnie za „czekistkę",** a z którą zmarły utrzymywał miał bliższe stosunki.

Ludność Zdołbunowa przekonana jest, że **było to „wykonanie wyroku",** przysłanego **z Moskwy.** Śledztwo idzie opornie, bo pracownicy „Wnieszturgu" składają zeznania mętne, obawiając się prawdopodobnie zemsty wielorękiego polipa G. P. U.

OŚWIADCZYNY.

— Pozwoli pani, że będę na jej ślubie?
— O to będzie dość trudne. Nie jestem wcale zaręczona.
— Pragnąłbym jednak być na ślubie pani, jako... narzeczony.

Sowietom grozi
BRAK PAPIERU.

Kryzys w sowieckim przemyśle papierniczym przybiera katastrofalne rozmiary. Tegoroczny plan produkcji został wykonany zaledwie w nieznacznej części i papiernie nie będą w stanie pokryć zapotrzebowania. Już w najbliższym czasie da się dotkliwie odczuć brak papieru gazetowego i to w tym stopniu, że przewidywane jest wstrzymanie całego szeregu wydawnictw oraz ograniczenie nakładu pozostałych.

Redukcja taksówek
BERLIŃSKICH.

Obecny kryzys gospodarczy w Niemczech jest o tyle ostry, że odbił się również bardzo poważnie na ruchu kołowym. Zarobki taksówek berlińskich zmniejszyły się w tak wielkim stopniu, a położenie właścicieli i szoferów taksówek pogorszyło się tak znacznie, że podjęte zostały pertraktacje, mające na w celu już najbliższym czasie wycofanie z obiegu 3.000 taksówek berlińskich

Dziwny powód
SAMOBÓJSTWA.

Różne bywają powody samobójstw rzadko się jednak zdarza, by do ucieczki od życia skłoniła człowieka tak wybujała ambicja, jak to miało miejsce w Erfurcie. Bohaterski tenor opery erfurckiej Antoni Wissmann, śpiewak o wyrobionem nazwisku, popełnił samobójstwo przez zatrucie się gazem świetlnym. W krytycznym dniu miał się odbyć koncert urządzony przez Wissmanna, na który jednak przybyło tak mało ludzi, że koncert musiano odwołać. Artysta do tego stopnia przejął się tem niepowodzeniem, że po przyjściu do domu popełnił samobójstwo

Kopalnia srebra
NA ULICY.

Jedyny tego rodzaju fakt wydarzył się w Kanadzie. Mianowicie w miasteczku Cobalt, nad jeziorem Ontario, przy robotach kanalizacyjnych prowadzonych na głównej ulicy, natrafiono na żyłę srebra. Magistrat tego szczęśliwego miasta, w którem srebro znajduje się pod brukiem ulicznym, udzielił zezwolenia przedsiębiorstwu prywatnemu na eksploatowanie oryginalnej kopalni.

Kobiety częściej chorują

OD MĘŻCZYZN.

Angielskie ministerstwo pracy opublikowało cyfry statystyczne, dotyczące zachorowań pracowników, zatrudnionych w tem ministerstwie. Personel ten składał się na początku ubiegłego roku z 15.094 osób, 11,266 mężczyzn i 3828 kobiet. Okazało się, że kobiety korzystały z urlopów zdrowotnych częściej niż nawet inwalidzi. Przeciętnie miały one 14.2 dni urlopu zdrowotnego, inwalidzi wojenni 11.2, inni mężczyźni 9.2. Minister pracy ma zamiar wyzyskać fakt ten jako główny argument przeciw podnoszonemu przez kobiety żądaniu gospodarczego równouprawnienia kobiet. Tymczasem państwo zatrudnia coraz więcej kobiet. Przed 12 laty pracowało ich w służbie państwowej 74.000, obecnie 77.000, co wynosi 25 proc. wszystkich funkcjonarjuszów. Od 1-go stycznia 1929 roku personel powiększył się o 4000 osób, z czego 1000 kobiet.

Wyspa kataru

Niezwykła ta wyspa leży na zachód od brzegów Szkocji w archipelagu wysp Hebrydzkich i nazywa się właściwie wyspą św. Hildy. Mała ta, odludna wysepka posiada ostry klimat, a zima trwa tam od ośmiu do dziewięciu miesięcy i w tym czasie wskutek silnych wiatrów, wiejących od Atlantyku, dostęp do wyspy jest zupełnie niemożliwy. To też nieliczni mieszkańcy wysepki zaledwie przez trzy miesiące w ciągu roku mają możność komunikowania się ze światem.

I oto z chwilą, gdy tylko nastanie lato i pierwszy okręt zawita do brzegów wysepki, wśród mieszkańców wybucha epidemja ostrego kataru, która wszystkim bez wyjątku daje się we znaki i trapi ludność wysepki przez całe lato, ustępując dopiero z nastaniem zimna. Tak jest co roku i przez dłuższy czas nie umiano wytłumaczyć tego zjawiska.

Dopiero niedawno badania naukowe wykryły źródło „zakatarzenia" wyspy. Okazało się, że wskutek długotrwałych mrozów mieszkańcy zatracają odporność na katar, ponieważ jednak wskutek panujących w tym czasie mrozów zarazki kataru giną, więc mieszkańcy wolni są przez zimę od kataru, gdy jednak przybywa pierwszy okręt, pasażerowie i załoga jego przywozi ze sobą miljony zarazków, a wśród mieszkańców wyspy św. Hildy, pozbawionych odporności przeciw tym zarazkom, zaczyna się szerzyć epidemja kataru. Niezależnie od tego widocznie i aura wysepki posiada w okresie miesięcy ciepłych jakieś specjalne właściwości, sprzyjające szybkiemu rozmnażaniu się zarazków kataru. Zarówno ostry klimat jak i „zakaterzenie" wysepki spowodowały, że liczba ludności wciąż spada i gdy przed stu laty wynosiła ponad 200 osób, to obecnie wynosi zaledwie 36.

Z tych też względów rząd angielski postanowił nawet tę resztę mieszkańców wysepki ewakuować na ląd. Wkrótce więc „zakatarzona" wyspa opustoszeje.

Triumfy medycyny.

Unicestwienie dyfterytu, tyfusu, febry i cholery w Amer.

Medycyna i higjena, zwłaszcza ta ostatnia, wkracza zwycięsko na niedostępne dla nich przez czas długi tereny życia społecznego, które zaczyna też coraz wyraźniej odczuwać do brodziejstwa medycznych zabiegów profilaktycznych, zmniejszających śmiertelność, osłabiających się i agresywność epidemicznych chorób zakaźnych. Świeżo mamy właśnie do zanotowania imponujące zdobycze higjeny i medycyny na tem polu.

„American medical Associaton" (Amerykański Związek Medyczny) i „National Educational Association" (Narodowy Związek Wychowawczy) opublikowały łącznie raport, zawierający ciekawe dane w sprawie znacznego zmniejszenia się śmiertelności w Stanach Zjednoczonych Ameryki P. Jednym z największych sukcesów, osiągniętych w ciągu ostatnich lat przez amerykański świat medyczny, jest zmniejszenie się wypadków śmierci z powodu dyfterytu (błonicy), notabene zmniejszenie kolosalne, bo wynoszące 95 proc.

Inny spadek śmiertelności dotyczy epidemji tyfusu, oraz t. zw. gorączek paratyfoidalnych. Odpowiednie oczyszczenie wody do picia, pasteryzacja mleka, staranne zabiegi sanitarne, dotyczące publicznych miejsc ustępowych, i wreszcie wynalezienie stosowanych coraz szerzej w szkołach i w wojsku szczepień przeciwtyfoidalnych, wpłynęły na zmniejszenie procentu śmiertelności z 34 wypadków śmierci na każde 100 tysięcy mieszkańców do 4,9. Spadek ten jest jeszcze bardziej wydatny, o ile chodzi o wojsko, wśród którego tyfus szerzył się dawniej w sposób przerażający. I tak, podczas dwóch pierwszych lat tak zwanej amerykańskiej wojny domowej tyfus spowodował 1961 wypadków śmierci na każde 100.000 żołnierzy, zaś w ciągu dwóch pierwszych lat wojny światowej umierało przeciętnie na tyfus 5 na każde 100.000 amerykańskich żołnierzy.

Raport stwierdza również, że niektóre choroby, jak cholera i żółta febra, które dziesiątkowały ludność Stanów Zjednoczonych Ameryki w minionem stuleciu, znikły prawie doszczętnie. Wielki ten, niezaprzeczony sukces przypisywany jest bardzo słusznie naukowemu poznaniu przyczyn powstania najniebezpieczniejszych dla ludzkości chorób, oraz możności stosowania skutecznych środków zapobiegawczych.

Przed rokiem 1900 ogólny procent śmiertelności w Stanach Zjednoczonych wynosił od 20 — 30 proc. na 1000; w roku 1928 liczba ta zmniejszyła się do 12 proc. na 1000. Także walka z gruźlicą daje dodatnie wyniki: śmiertelność w tej dziedzinie zmniejszyła się z 194 na 100.000 w 1900 roku, do 79 na 100.000 w 1928 roku.

Dr. S. C.

„Nowiny Łazików"

Gazeta dla włóczęgów w Anglji.

Lato jest porą pieszych wędrówek, jest rajskim okresem dla zawodowych i amatorskich włóczęgów. Szosy i drogi całego świata są nimi zapełnione.

Ale nigdzie na świecie owe zastępy włóczęgów nie są tak zorganizowane jak w Anglji. Posiadają oni tam swój klub, posiadają przewodniczącego, oraz fachową gazetę pt. „Hobo News" (Nowiny Łazików).

Redaktorem i założycielem tej gazety jest 56-letni Jeremjasz Boule, osobistość ogromnie interesująca. Człowiek ten, będąc zamożnym i wykształconym obywatelem, poświęcił wszystko dla wolnego, nieskrępowanego życia i z upodobaniem wędruje po drogach świata.

On to wpadł na pomysł założenia gazety, będącej fachowym organem włóczęgów i zawierającej cenne dla nich wiadomości.

W „Hobo News" każdy włóczęga może przeczytać:

Jakich miast czy wsi należy unikać.

Gdzie policja jest łagodnie usposobiona.

W jakich domach są złe psy.

Gdzie można łatwo być zwymyślanym lub obitym.

Gdzie są surowe władze i niewygodne więzienia.

W dawnych czasach włóczęga, pod chodząc do jakiegoś nieznanego domu, uważnie oglądał, czy nie ma na nim szczególnych znaków, pozostawionych tam przez poprzedników. Znaki były umówione i służyły do tych samych celów, co obecnie informacje w fachowej gazecie.

Ale znaki często zawodziły. Deszcz je zmywał, ktoś złośliwy zamazywał, czas ścierał. Włóczęga podchodził do domu, który był dla niego zagadką; nie wiedział co robić: wejść czy nie wejść? ryzykować czy się cofnąć?

Wobec tego Boule postanowił przyjść z pomocą braciom włóczęgom i w gazecie, przez siebie redagowanej dzielić się z nimi całem doświadczeniem, jakie nabył w ciągu długich lat wędrówek po drogach świata.

Rzeczy ciekawe.

OCLONY METEOR.

Zawsze mówi się o biurokratyźmie naszych władz i ich bezmyślności. Okazuje się jednak, że pod tym względem nie mogą one bynajmniej sprostać władzom amerykańskim, czego dowodem fakt następujący: Na pole pewnego farmera spadł meteor sporej wielkości. Sprytny farmer wyzyskał tę okoliczność i za oglądanie tej osobliwości pobierał od ciekawych i turystów pewną opłatę, przysparzając sobie tym sposobem dochodów. Ale wkrótce zjawiła się władza w postaci urzędników celnych, którzy skonfiskowali meteor pod pozorem, że dostał się on na terytorjum Stanów Zjednoczonych, nielegalnie, nie opłaciwszy cła.

SKRZYDLATE MRÓWKI.

W roku bieżącym z powodu łagodnej zimy panuje wielka obfitość owadów, które niejednokrotnie dają się ludziom dotkliwie we znaki. Oprócz szarańczy, która dotarła aż pod sam Wiedeń, co jest wielką rzadkością, oraz dokuczliwych komarów, które pojawiły się w całej Europie środkowej, olbrzymie roje mrówek latających, które niekiedy uniemożliwiają pobyt w ogrodach i parkach. Mrówki skrzydlate pod wieczór wznoszą się w powietrze dla odbycia lotu weselnego, poczem małe samce giną a samice opadają na ziemię, gdzie są chwytane przez mrówki robotnice i zamykane w mrowisku, którego już nigdy nie opuszczają. Niektóre samice składają własne kolonje. Mrówki skrzydlate, aczkolwiek dokuczliwe, nie wyrządzają jednak większej szkody roślinności.

ZJADLIWY.

Sprzedawca: — Pan twierdzi, że te małe samochody niedobre, a ja zapewniam pana, że sprzedajemy je poprostu tuzinami.

Kupujący: — O, nie przeczę — a ile kosztuje tuzin?

TRAGICZNE MAŁŻEŃSTWO.

Ona (wzdychając): — Jakże byłam wesoła w latach dziewczęcych. Coś ty ze mnie zrobił!

On (spokojnie): — Dwie powieści i sześć nowel.

ANASTAZJA DREWNOWSKA.

BŁĘKITNY PACKARD

35)

— Wszystko — odpowiedziała, hipnotyzując go wzrokiem.

Była niezwykle podniecona. Oczy jej zrobiły się prawie czarne, na policzkach wykwitły silne rumieńce. Wyglądała tak uroczo jak chyba nigdy w życiu. Wszyscy obecni mężczyźni patrzyli tylko na nią. Pławiła się w ich zachwycie i to jej dodawało bodźca do kokietowania Dunina. Ponimo wszystko czuła, że urok jej spływa po nim jak deszcz po szybie. Patrzył coprawda niby to zachwyconym wzrokiem, odpowiadał na jej wymowne spojrzenia iskierkami porozumienia, ale to nie było „to". Pierwszy raz spotkała się z zagadką rodzaju męskiego i nie wiedziała, jak na nią reagować. Dotychczasowe środki wydawały się niewystarczające.

— Pan mnie intryguje — zaczęła znienacka.

— Czem? — zapytał zaciekawiony.

— Sobą. Nie wiem, co o panu myśleć. Nie znam nikogo, podobnego do pana.

— Nie zdaje mi się, żebym był pod jakimkolwiek względem nieprzeciętny — rzekł.

— Ale pan jest. Muszę to zbadać. Lubię eksperymenty psychologiczne.

W oczach Dunina błysnęło rozbawienie i coś jeszcze innego.

— Bardzo proszę. Spodziewam się, że te eksperymenty będą mile — nie bolesne.

— Panno Alu, i ja zapraszam się do pani laboratorjum — zawołał któryś z obecnych młodych ludzi.

— I ja — dodał drugi.

— Owszem. Proszę. Chociaż nie wiem, czy nauka zyska na.....

— Dziękujemy za komplement — odpowiedzieli jednogłośnie. — Smutny jest los przeciętnego człowieka.

— A ja, panno Alu — wtrącił zazdrośnie Siński. — Czy i ze mnie nie może być pożytku dla nauki?

Zajrzała mu w oczy.

— Może — odpowiedziała półgłosem, nie chcąc, by Janusz usłyszał. — Zobaczymy.

Zbliżała się godzina obiadowa. Towarzystwo rozchodziło się powoli. Kalińskie odeszły pierwsze. Znikła ciotka Ali. Rysia poszła się kąpać z koleżankami. Pozostali prawie sami mężczyźni.

Ala wstała.

— Już pani odchodzi?

— Nie. Tylko pójdę się przebrać w trykoty. Jeszcze dziś nie pływałam.

Wróciła ubrana w prążkowany trykot.

— Panie Andrzeju — rzekła, zwracając się do Dunina. — Słyszałam, że pan umie jakąś nadzwyczajną sztuczkę pływacką. Proszę mnie jej nauczyć.

— Z przyjemnością.

Dunin był świetnym pływakiem. Ala towarzyszyła [illegible], niby to pod pozorem zgłębienia tajemnic sztuki pływackiej. Była o tyle swobodna, że Januszowi narzuciła się jakaś panna, od której, nie chcąc być niegrzecznym, nie mógł się chwilowo odczepić, a Siński nie mógł pływać, bo skaleczył się poprzedniego dnia w nogę. Olszyński wogóle nie pływał.

Dunin objaśniał uprzejmie uradowanej pannie jakiś rybi manewr. Kazała mu się trzymać i udawała, że tonie i nie może wrócić do pozycji poziomej. Wkońcu zaproponowała wyścigi — we dwoje. Płynęli blisko brzegu równolegle do plaży. Gdy oddalili się od reszty towarzystwa prawie na pół kilometra, Ala zaproponowała „przybicie do lądu" i odpoczynek.

W tem miejscu nie było prawie wcale plaży, tylko strome, osypujące się wybrzeże, złożone z piasku, a częściowo z gliny.

Wdrapali się na wierzch i usiedli na trawie, w cieniu krzaków.

Ala była uszczęśliwiona. Manewr, mający na celu odosobnienie się z „gladjatorem", udał się w zupełności. Nie tracąc czasu, przystąpiła do „rzeczy".

— Cieszę się bardzo, że pana poznałam.

— I ja również.

— Jak pan to zdawkowo powiedział.

— Jestem człowiekiem zdawkowym i nie umiem się podobać paniom.

— Absolutnie nie wierze. Mnie się pan podoba.

(D. c. n.)

URZĄD SKARBOWY PODATKÓW w Sosnowcu.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI W II. TERMINIE.

Urząd Skarbowy Podatków i Opłat Skarbowych w Sosnowcu na zasadzie § 33 Instrukcji o przymusowem ściąganiu państwowych podatków i opłat z dn. 17-V 1926 r. (Dz. Urz. Min. Skarb. Nr. 13) podaję do wiadomości ogólnej, iż w dn. 4 sierpnia 1930 r. o godz. 11 rano w lokalu Kosmali Edwarda przy ul. Orlej 12 w Sosnowcu odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości, należących do Kosmali Edwarda celem pokrycia zaległości podatkowych.

1.	Maszyna do pisania „Glasshüte"	zł.	600,00
2.	Auto półciężarowe firmy „Opel"	zł.	5.000,00
3.	Auto półciężarowe „Fiat"	zł.	10.000,00
4.	Dwa konie	zł.	2.200,00

Zajęte przedmioty reflektanci mogą oglądać w dniu licytacji od godz. 10 i pół rano w lokalu Kosmali Edwarda

Dnia 29 lipca 1930 r.

w z. Naczelnika Urzędu Skarbowego
podpis nieczytelny.

OSTRZEZENIE.

Ostrzegam przed nabyciem lokalu sklepowego o[illegible]wika Urbańczyka w Sosnowcu przy ul. Rybnej, bez mojego zezwolenia. 3344

Gospodarz domu
WINCENTY BUGAJ.

Sosnowiec, 3.VIII. 30.

Drobne ogłoszenia.

KUPNO i SPRZEDAŻ

Sypialnie w najnowszym stylu, stoły rozsuwane, krzesła, urządzenia kuchenne, tremo, wszystko bardzo solidnego wykończenia, sprzeda pracownia stolarska Ig. Reszki, Orla Nr. 4. 3869

Maszynę bębenkową z czterema szufladami, zwykłą bębenkową do szycia i haftu (haftu nauczę) tanio sprzedam na dogodnych warunkach, czółenkową używaną za 120 złotych. Sosnowiec-Pogoń, Orla 4 obok komisarjatu, Pelsik. 3870

Rolwaga jednokonna 2 i pół m. długości do sprzedania. Sosnowiec Legjonów 2. 3864

Sprzedam posesję handlową okazyjnie sześć ubikacji nadające się na wszelki handel w Sosnowcu tuż mieszkanie pokój kuchnia stary dom. Sosnowiec, Barbary róg Kaliskiej 20, Gospodarz. 3867

Realność sprzedam w okolicy Wiejskiej, tanio czynsz komornego 900 zł. miesięcznie. Wiadomość Administr. „Kurjera". 3871

Maszyny do szycia bębenkową i gabinetową z czterema szufladami sprzedam zaraz bardzo tanio i na dogodnych warunkach. Haftu nauczę i Singera używaną za 180 złotych. Sosnowiec, Narutowicza 20 w Targu Sieleckim. Harlak. 3882

Sprzedam „Forda" mało używanego półciężarówkę za 1500 złotych, kupię motocykl używany. Sosnowiec, 1 Maja 21 portjernia — telefon 12-03. 3872

Plac do sprzedania Będzin Warpie przy ulicy Przecznej 48 prętów zł. 100 za pręt. Wiadomość Będzin ul. Zawale L. 16 Wartak.

Magiel wrocławska w dobrym stanie sprzedam bardzo tanio. Wiadomość Będzin Zamkowa 3 H. Stibel.

Sprzedam auto osobowe (Ford) zarejestrowane na 3 lata, cena 800 zł. Sosnowiec Piłsudskiego Nr. 49. Wojnarowicz 3848

Okazyjnie sprzedam 2 łóżka dębowe z materacami. Sosnowiec, Mazowiecka 4 Jakubczyk. 3857

Sprzedam motocykl 500 kubików ze światłem na chodzie cena 1300 zł. Sosnowiec Kołłątaja 1. 3853

Z powodu wyjazdu sprzedam tanio ładny sklep. Żytnia 24 Sosnowiec.

Masło, jaja, sery hurtowo sprzedaje „Dwór" Sosnowiec, Warszawska 12, w podwórzu, telefon 14-25. 3190

LOKALE

Pokój z kuchnią do wynajęcia. Rudna 56 Sosnowiec. 3858

Trzypokojowe wygodne mieszkanie w Sosnowcu potrzebne zaraz Zgłoszenia Administracja Kurjera Zachodniego pod „Mieszkanie" 3850

Mieszkanie 5 pok. w nowym domu do wynajęcia. Wygodne, słoneczne, suche, obok tramwaju i z wszelkiemi wygodami. Adres: inż. Wieluński Sosn. Pogoń ul. gen. Bema 4 tel. 13-52 (tel. w tyg. do 8 rano lub po 5 wiecz.). 3856

Budki w Halach „Rozwoju" do poddzierżawienia. Wiadomość w kancelarji Spółdzielni „Ogniwo". 3877

Cztery handlowe ubikacje do wynajęcia. Wiadomość Sosnowiec, Żeromskiego 5 Zgorzelski. 3460

Jest pokój do wynajęcia, przejściowy. Sosnowiec, Kołłątaja 10, Weinstein, oficyna I p. 3866

Inteligentna Pani przyjmie Inteligentnego Pana na mieszkanie Nowopogońska 14 3851

Duży elegancki pokój umeblowany z używalnością łazienki i telefonem do wynajęcia. Piłsudskiego 8 „Rene" 3846

Okazja! Z powodu wyjazdu odstąpię pokój piękny duży, piec kuchenny, elektryczność, śródmieście. Zawiercie, Żabia 8. 3839

Pokój umeblowany z osobnem wejściem do wynajęcia wiadomość Kurjer Zachodni. 3846

Pokój umeblowany oddzialne wejście dla 1 lub 2 panów Sosnowiec Florjańska 5 3854

POSADY i PRACE

Potrzebna służąca do wszystkiego. Zgłaszać się Janota, Czeladź Milowicka 71 (vis-a-vis Saturna). 3814-2

Długoletni pracownik fabryki Elektryczność Ząbkowice poszukuje posady magazyniera, kasjera, ekspedjenta, uczciwy, pracowity. Może złożyć kaucję kilkanaście tysięcy. Zgłoszenia Hławski Sosnowiec pod „Magazynier" 3797-3

Potrzebna bufetowa do restauracji. Piłsudskiego 38 Józef Cuglewski 3846

Chcesz otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowo - korespondencyjne profesora Sekułowicza. Warszawa Żórawia, 42 j. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupleckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa. — angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 3840

NAUKA I WYCHOW.

B. nauczycielka udziela lekcji matematyki, zakres 4-ch klas szkół średnich oraz przysposabia do młodszych klas. Nowa 22 II piętro. 3849

Uwaga! Kursy samochodowe Inż. Klebera wyuczają na zdolnych kierowców - mechaników. Sosnowiec, Piłsudskiego 3. 3326-11

ROZNE

BACZNOSC!!!

Niezbędnym dla każdego kołowca motocyklisty automobilisty jest **„WOLUTIN".**

„Wolutin" jest znakomitym środkiem, który samodzielnie podczas jazdy wszelkie nieszczelności zatyka. Jest dobrze obmyślonym środkiem wolnym od kwasu nieszkodliwym dla gumy i umożliwia że miesiącami nie trzeba napompowywać. Do nabycia w składach rowerów droguerjach i sklepach. Wyłączne przedstawicielstwo R. Malik, Dąbrowa Górnicza Zagórze ul. Kościelna 56. Odsprzedawcy poszukiwani. 3834

Poszukuje się wspólnika z kapitałem od 40000-50000 złotych do interesu sklep, duży w centrum miasta vis a vis dworca kolejowego w najlepszym najruchliwszym punkcie w Sosnowcu. Wiadomość. Fotografja „Apollo" Sosnowiec Modrzejowska 16 3855

Przyjmę spólnicskę do piekarni z gotówką do 5ciu tysięcy zł. Oferty do Administracji Kurjera Zachodniego pod Nr. 883. 3852

Truskawiec Kresowy ziemiański pensjonat Krzysia położony centrum poleca pokoje. Kuchnia djetetyczna. 3341-6

Biuro Porad Prawnych pisania podań i zleceń egzaminowanego obrońcy sądowego w Sosnowcu, Hale Rozwoju udziela porad prawnych w sprawach: karnych, cywilnych, majątkowych, handlowych, podatkowych itp. pisze podania, odwołania, aplacje. 3865

Magistrat miasta Sosnowca ogłasza przetarg ofertowy na pomalowanie ławek na skwerach. Bliższych informacyj udzieli Wydział Budownictwa. Oferty z napisem: „Oferta na pomalowanie ławek na skwerach" należy składać w Magistracie, Biuro Główne do dnia 7 sierpnia 1930 roku. 3862

ZGUBIONE DOKUMENTY

Florjan Cyganek z Milonek gm. Sułoszowa p. Olkusz zagubił weksel na sumę 200 zł. wystawiony przez Mikołaja Baranka z Zadroża na zlecenie ogłaszającego, który unieważnia. 3884

„Drukowano farbą rotacyjną Fabryki Farb Drukarskich „Pigment" Sp. Akc. w Warszawie"

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 g. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10—30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4. Tel. 73. — Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7, Tel. 7.90. DĄBROWA, Sobieskiego 8. Tel. 1.25. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ.: TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI